

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 24 września 1949 r.

Nr 260 (271)

Wzywamy załogi fabryczne całego kraju

Przedterminowym wykonaniem planu 3-letniego

odpowie załoga PMT w Poznaniu

na knowania anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych

W Wytwórni Polskiego Monopoli Tytoniowego w Poznaniu odbyło się wczoraj zebranie całej załogi. W odpowiedzi na knowania anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych robotnicy PMT postanowili wzmoczyć wysiłki produkcyjne i przedterminowo wykonać plan trzyletni do dnia 24 października br. Przyniesie to dodatkową produkcję 21 mil. sztuk papierosów, wartości 80 mil. zł. Jednocześnie robotnicy PMT w Poznaniu rzucili wezwanie do wszystkich załóg fabrycznych w kraju, aby poszły ich śladem.

Podwórce fabryczne między dwiema wielkimi halami produkcyjnymi wypełnione jest po brzegi. Przeważają kobiety w roboczych fartuchach i białych chustkach na głowie. Za stołem prezydenckim o bok przedstawicieli Partii i ORZZ zasiadli przewodnicy pracy PMT: Boła Weronika,

Mańkowska Maria, Antkowiak Helena, Potocki Antoni, Pińczak Bronisław, Młotowska Urszula, Merska Marjanna, Pleszewski Zdzisław.

Naradę zajął przewodniczący Rady Zakładowej tow. Siksi. Wspomina o wielkiej manifestacji pokojowej ludzi pracy na całym świecie, jaką bę-

dzie dzień 2 października „Na wojenną propagandę imperialistów anglo-amerykańskich odpowiadamy spokojną postawą i rzetelną pracą, odpowiadamy przedterminowym wykonaniem planu trzyletniego” — stwierdza mówca. Słowa jego przezywają co chwila okrzyki na cześć ostoi pokoju światowego Związku Radzieckiego, przywódcy polskiej klasy robotniczej — PZPR i jej przewodniczącego tow. Bieruta.

Sprawozdanie dyrektora fabryki obrazuje dotychczasowe poważne osiągnięcia zakładu. Osiągnięcia te to niemal czterokrotny wzrost produkcji w porównaniu z r. 1946, znaczna poprawa jakości wyrobów, szeroki rozwój akcji socjalnej, na którą w samym tylko r. 1949 wydatkowanych zostanie ponad 25 mil. zł. Te sukcesy produkcyjne zawiązują się z wieloletnim, nieustannym, rosnącym wkładem m. in. rozszerzającemu się stale współzawodnictwu pracy, w którym bierze obecnie udział 909 pracowników o raz ruchowi racjonalizatorskiemu, o którego rozwoju świadczy 26 pozytywnie rozpatrzonych wniosków ulepszeń, zgłoszonych w ciągu ostatnich 3 miesięcy.

Zakład ma jednak jednocześnie szereg braków jak niedostateczna dyscyplina pracy, zdarzające się niekiedy marnotrawstwo surowca itp. Podjęte zobowiązanie nakłada więc na całą załogę obowiązek wzmoczonego wysiłku nad usunięciem istniejących jeszcze niedociągnięć. Od dnia dzisiejszego będzie to bojem zadanym wszystkim bez wyjątku robotnikom. Wykazała to dyskusja.

Dumnie brzmiały słowa zobowiązań: Boruszak Antoniny, Kitzman Bronisława, Dakowskiej Wandy, bezpartyjnego Pajderskiego Czesława, Kola-dziejczak Katarzyny, czy Gontarza Stanisława: „Postanawiamy raz na zawsze skończyć z marnotrawstwem. Z całą świadomością realizować będziemy system oszczędnościowy”, „w odpowiedzi na kno-

wania imperialistów i ich służusów — zdradzieckiej klikki Tito zobowiązujemy się wraz z moimi kolegami wykonać w październiku o milion sztuk papierosów więcej aniżeli w bież. miesiącu. Wzywam do współzawodnictwa wszystkich ludzi pracy w całej Polsce, abyśmy w ten sposób udowodnili obozowi międzynarodowej reakcji, że na wszelkie ich groźby odpowiemy zawsze wzmoczoną pracą, która jest najsilniejszą bronią w walce o pokój”. „Jaczymy się w solidarnym frontie pokoju z młodzieżą skupioną w Międzynarodowej Federacji Demokratycznej. Zobowiązujemy się podnieść produkcję brygad młodzieżowych o 5 proc. przez zlikwidowanie do minimum nieobecności w pracy”, „zobowiązujemy się do przeszkolenia odpowiedniej liczby mechaników do nowobudującej się wytwórni PMT. Będzie to jaskrawy dowód, że my w Polsce w atmosferze pokoju szkolimy nie do wojny, ale do twórczej pracy dla dobra Polski Ludowej”.

Zobowiązania swoich towarzyszy wita cała załoga burliwymi oklaskami. Las wzniesionych w górę rąk aprobuje jednogłośnie zgłoszoną rezolucję. Wśród ogólnego entuzjizmu rozbrzmiewają tony „Międzynarodówki”. (jot)



W tych dniach odbyło się w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej w Poznaniu otwarcie 5 miesięcznego kursu dla aktywistów partyjnych. Na zdjęciu słuchacze szkoły w czasie wykładu.

Dzięki współzawodnictwu robotników i chłopów

750 tysięcy ton cukru wyprodukujemy w rb.

WARSZAWA. Ze względu na przewidywany duży urodzaj buraków, co spowoduje długotrwały okres kampanii cukrowniczej, pierwsze 14 cukrowni rozpocznie pracę już w dniu 1 października. Ogółem w tegorocznej kampanii weźmie udział 76 cukrowni.

Zarówno kierownictwo, jak i prawie 100-tysięczna rzesza pracowników i robotników cukrownictwa wierzy, że dzięki wzmoczonej akcji współzawodnictwa, plan produkcji cukru zostanie w bież. roku wysoko przekroczony.

W Poznaniu na wspólnej naradzie robotników cukrownictwa i plantatorów powzięto zobowiązania, wyproduko-

wania 700 tys. ton cukru, mimo, że plan państwowy ustalił produkcję w wysokości 620 tys. ton.

Zobowiązania robotników i chłopów zostaną prawdopodobnie jeszcze znacznie przekroczone i produkcja cukru osiągnie w bież. roku ponad 750 tys. ton.

Na tak poważny wzrost produkcji wpłynęła niewątpliwie powiększenie arealu plantacyjnego buraków cukrowych o 17 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Również dzięki rozwojowi współzawodnictwa wśród chłopów plantatorów osiągnie się w br. znaczny wzrost wydajności z ha.

Przez przystąpienie do paktu atlantyckiego

Włochy pogwałciły traktat pokojowy

Odpowiedź rządu ZSRR na notę rządu włoskiego

MOSKWA (PAP). 19 lipca br. rząd ZSRR przesłał rządowi włoskiemu notę w związku z przystąpieniem Włoch do paktu północno-atlantyckiego, w której stwierdził, że przystąpienie rządu włoskiego do agresywnego paktu północno-atlantyckiego i zwiększenie sił zbrojnych we Włoszech oraz rozszerzanie produkcji wojennej poza granice, ustalone przez traktat pokojowy, jest sprzeczne z traktatem pokojowym, zawartym z Włochami. W notach na ten temat, przesłanych równocześnie rządowi USA, Wielkiej Brytanii i Francji, wskazano na odpowiedzialność tych rządów za naruszenie traktatu pokojowego z Włochami przez wciągnięcie Włoch do paktu północno-atlantyckiego.

28 lipca rząd włoski przesłał odpowiedź na wymienioną notę rządu radzieckiego, w której wbrew ogólnie znany faktom, usiłuje przedstawić agresywny pakt północno-atlantycki jako pakt obronny, a przystąpienie do niego Włoch oraz zwiększenie sił zbrojnych Włoch i rozszerzenie produkcji wojennej jako poczynania, które nie są sprzeczne z zobowiązaniami rządu włoskiego, wynikającymi z traktatu pokojowego.

W związku z tym rząd radziecki przesłał rządowi włoskiemu w dniu 20 września notę, w której m. in. czytamy:

„Rząd radziecki podtrzymuje w całej rozciągłości swe stanowisko, wyrażone w nocie rządu radzieckiego z dnia 19 lipca br.

Rząd włoski w swej odpowiedzi twierdzi, że „pomoc”

wojskowa, o którą rząd włoski prosi rząd USA, ma jedynie na celu doprowadzenie włoskich sił zbrojnych do poziomu, dozwolonego przez traktat pokojowy.

Tymczasem włoski min. obrony narodowej, pan Paciardy w przemówieniu swym wygłoszonym w senacie oświadczył, że rząd włoski zamierza zorganizować włoskie siły zbrojne w ten sposób, aby mogły one w każdej chwili przekształcić się w „zbrojony naród”. Tego rodzaju plan organizacji armii włoskiej pozostaje w całkowitej sprzeczności z traktatem pokojowym, który ograniczył liczebność sił zbrojnych Włoch. Prośba Włoch do rządu USA o „pomoc” woj skową zmierza do celów, jawnie przekraczających granice traktatu pokojowego i dlatego jest ona naruszeniem traktatu pokojowego.

W nocie rządu włoskiego porusza się, nie posiadając nic wspólnego z notą rządu radzieckiego z dnia 19 lipca, problem włoskich jeńców wojennych. W sprawie tej rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, że repatriacja włoskich jeńców wojennych z ZSRR została zakończona jeszcze w sierpniu 1946 roku, tj. przeszło rok przed wejściem w życie traktatu pokojowego.

Rząd radziecki zwraca uwagę rządu włoskiego, który przystąpił do paktu północno-atlantyckiego, na naruszenie traktatu pokojowego i na odpowiedzialność, która nań za to spada, jak to już wskazał rząd radziecki w nocie z dnia 19 lipca br.

200 mil. zł kredytu

dla małych i średniorolnych chłopów

na zakup maszyn rolniczych

WARSZAWA. W celu ułatwienia drobno- i średniorolnym chłopom nabycia maszyn i narzędzi rolniczych Państwowy Bank Rolny uruchomił w bieżącym kwartale specjalny krótkoterminowy kredyt w wysokości 200 mil. zł.

Kredyt ten został już rozdzielony na poszczególne powiaty, przez wojewódzkie komisje, w skład których wchodzi przedstawiciele WRN, partii politycznych, ZSCh, Pań-

stwowego Banku Rolnego i Centrali Rolniczej Spółdzielni „Sopomoc Chłopska”.

Rozprowadzaniem kredytu zajmują się spółdzielnie oszczędnościowe — pożyczkowe względnie gminne kasy spółdzielcze, tam zaś, gdzie ich nie ma, pożyczek udzielają placówki PBR.

Działacze społeczni, wdowcy po zamordowanych członkach ORMO oraz chłopci dotknięci klęskami żywiołowymi, będą korzystali z ulg.

Honorowe sztandary pracy dla przodujących kopalni węgla

KATOWICE. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego ogłosił w dniu 22 bm. listę kopalni przodujących w polskim kwartale br.

Spółród 12 kopalń, które wysunęły się dzięki ambitnej i wydajnej pracy załogi na czoło górnictwa polskiego, 8 kopalni przodujących w poszczególnych zjednoczeniach uzyskało zaszczytne nagrody w postaci honorowych sztandarów pracy.

Robotnicy i pracownicy wszystkich kopalń nagrodzonych i wyróżnionych otrzymają za wydajną pracę premie w wysokości 15 proc. zarobku miesięcznego.

Poznańskie Warsztaty Kolejowe wykonały plan 3-letni

Pracownicy Warsztatów Kolejowych w Poznaniu — wykonali w tych dniach 3-letni plan napraw taboru. Plan ten zobowiązali się warsztatowcy wykonać do 1. 10. lecz ukończyli go już 10 września tj. o 20 dni wcześniej niż projektowali.

W ciągu 3 lat pracownicy warsztatów wykonali — 155 549,5 jednostek naprawczych Do 1 bm. warsztatowcy dokonali ogółem 774 naprawy parowozów oraz 4567 rewizji wagonów towarowych. (r)

Wielki dzień w historii świata PROKLAMOWANIE Chińskiej Republiki Ludowej

W chwili gdy Armia Ludowa szybko posuwa się naprzód, oswobodzając coraz to nowe połacie Chin i przybliżając godzinę ostatecznego wyzwolenia czterystamilionowego narodu chińskiego, w Pekinie ogłoszono utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Jest to decyzja, która zostanie przyjęta z najwyższą radością przez masy ludowe całego świata.

W każdym zakątku kuli ziemskiej śledzi się z najwyższą uwagą i sympatią walkę narodu chińskiego przeciwko feudalno-biurokracycznej dyktaturze kuomintangowskiej agentury anglosaskich imperialistów. Wynik tej walki nie budzi już w nikim żadnej wątpliwości. Decyzja proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej jest wyrazem całkowitego zwycięstwa sił ludowych w Chinach nad reakcją chińską zgrupowaną wokół Ciang Kai Szeka, a tym samym, zwycięstwa nad władcami nowojorskiej i londyńskiej giełdy.

Rozwój wydarzeń w Chinach potwierdza całkowicie słowa Józefa Stalina, że „epoka bezgranicznej eksploatacji i ucisku krajów kolonialnych i półkolonialnych należy do przeszłości”. Wkroczenie na arenę międzynarodową nowej Ludowej Republiki Chin oznacza dalszy wyłom w systemie imperialistycznym, opartym na wyzysku i eksploatacji krajów kolonialnych i zależnych, oznacza nowe poważne wzmocnienie obozu demokracji i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

„Na arenie międzynarodowej musimy się zjednoczyć ze wszystkimi krajami miłującymi pokój i wolność, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i z nowymi krajami demokratycznymi, abyśmy nie byli odosobnieni w naszej walce o zachowanie owoców zwycięstwa rewolucji ludowej i abyśmy mogli przeciwstawić się wrogom wewnętrznym i zagranicznym, którzy by chcieli odzyskać utracone pozycje”.

To oświadczenie Mao Tse Tung, przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin, kierownika i organizatora zwycięskiej rewolucji ludowej, określa kierunek, w którym kroczyć będzie Chińska Republika Ludowa.

„Celem naszej polityki — powiedział niedawno sen. Mc. Carran — winno być wsunięcie nogi w chińskie drzwi zanim zupełnie się one zatrzaskują z nami”. W tym celu amerykańscy imperialiści popierają nawet w chwili agonii resztki niedobitków klikki Ciang Kai Szeka. Drzwi chińskie już się zatrzaskują, a jeśli anglosascy eksploataccy nie cofną w porę nogi, to ją sobie boleśnie uszkodzą.

To stanowcze, bezkompromisowe stanowisko Chin Ludowych wobec zewnętrznych i wewnętrznych wrogów jest źródłem ich siły w walce z rodzimą reakcją i obcym imperializmem. Stanowisko to jest również źródłem nowej siły obozu antyimperialistycznego, w którym Chiny Ludowe zajmą poczesne miejsce.

Zwycięstwo narodu chińskiego, którego dobitnym wyrazem jest proklamowanie Republiki Ludowej jest zapowiedzią dalszej wzmoczonej walki wyzwoleniejszej narodów kolonialnych i uciskanych w całej Azji, dla których walka narodu chińskiego jest przykładem i zachętą.

Dzień, w którym Chińska Republika Ludowa wkracza na arenę międzynarodową jest nie tylko wielkim dniem w dziejach narodu chińskiego. Jest to także wielki dzień w historii świata.

A. T.

Zdrajcy-prowokatorzy-mordercy

Zeznania świadków piętnują zbrodnie Rajka i jego bandy

W dalszym ciągu procesu przed Trybunałem Ludowym Węgier staje ostatni z oskarżonych Pal Justus, który oświadcza, że przyznaje się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw i uważa, że wysunięte przeciwko niemu oskarżenia są słuszne.

W 1931 roku — mówi Justus — stanąłem już całkowicie na platformie trockizmu, którego istota polegała na walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu i partiom komunistycznym.

W r. 1932 aresztowano

Agent francusko-jugosłowiański

Po wojnie — ciągnie oskarżony — attaché prasowy poselstwa francuskiego w Budapeszcie, zwerbowałem mnie na agenta wywiadu francuskiego. Przekazywałem mu systematycznie wiadomości o przeciwnościach między dwiema partiami robotniczymi, a po zjednoczeniu tych partii — o uchwałach KC Partii o krokach, jakie zamierza poczynić reakcja klerikalna, o przygotowywanych posunięciach rządu itd.

W końcu 1945 roku, na jednym z przyjęć, oskarżony opowiedział kierownikowi jugosłowiańskiej misji wojskowej przy Sojuszniczej Komisji Kontrolnej na Węgrzech — Ciemilowi, że podczas wojny uratował go partyzanci jugosłowiańscy. Wyraziłem ubolewanie — mówi oskarżony — że nie mogłem się odwdziżyć. Ciemil zaznaczył, że będę miał okazję okazania swej wdzięczności.

Ciemil zaznajomił mnie z majorem Javorskim, który zaproponował mi współpracę. Chciałem odmówić, ale Javorski powiedział, że wie o mojej roli w policji Horthy'ego i pokazał mi fotokopie meldunku, jaki przesłał o mnie z Paryża Geszteti Hainowi.

W kwietniu 1948 roku — zeznaje dalej Justus — zgłosił się do mnie z polecenia Rankowicza — Vadas i zakomunikował, że należy podjąć walkę przeciwko rosnącemu wpływowi Związku Radzieckiego na Węgrzech i w tym celu należy zdłżyć tych wszystkich, którzy są niez-

ownie. B. szef węgierskiej policji politycznej zaproponował, ażeby pracować dla policji politycznej. Przyjąłem tę propozycję i podpisałem odpowiednie zobowiązania. Donosiłem policji o działalności komunistów w legalnych organizacjach socjal. demokratycznych Budapesztu, o sytuacji w ruchu robotniczym, o grupach trockistowskich itp.

Wyliczenie wszystkich doniesień, które ten szpieg policji Horthy'ego złożył swym mocodawcom, zajęło znaczną część zeznań oskarżonego.

dowoleni z ustroju ludowo-demokratycznego.

Po zjednoczeniu dwóch partii robotniczych, Vadas oświadczył, że naszym celem winno być odseparowanie Węgier od ZSRR i przeciągnięcie ich na stronę Jugosławii. W tym celu należy obalić istniejący rząd.

W ogóle dążyłem — mówi oskarżony — do zjednoczenia wszystkich, niezadowolonych z ustroju ludowo-demokratycznego, otrzymałem bowiem z Jugosławii polecenie koncentrowania wokół siebie wszystkich sił trockistowskich na Węgrzech.

PO ZEZNANIACH OSKARŻONYCH SĄD PRZESZEDŁ DO PRZESŁUCHANIA ŚWIADKÓW.

Świadek Lajos Bokora, szwagier Rajka, b. kapitan policji Horthy'ego, podał, że Rajk stał się agentem policyjnym.

Świadek Oskar Borszeki, główny inspektor policji politycznej Horthy'ego, który uczestniczył również w werbowaniu Rajka jako agenta, przedstawia działalność Rajka jako agenta-prowokatora tajnej policji Horthy'ego.

Świadek Janosi Ferenc zeznaje, że w styczniu 1945 roku oskarżał jako prokurator na procesie w Sopron Koehiga przeciwko grupie uczestników ruchu oporu.

Gdy wyjaśniono, że Rajk znajduje się na służbie policji, sąd wojskowy uniewinnił Rajka. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę śmierci lub długoletnie więzienie.

mał mnie urządzić w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych". Rajk mianował Sandora Czeresnyesa kierownikiem wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rajk zapełniał cały aparat Ministerstwa elementami antydemokratycznymi.

Następnie trybunał przesłuchuje świadka Dezső Nemeth, który poznał Palffy'ego w 1945 roku i nawiązał z nim ścisłe stosunki na bazie wspólnej wrogości do ustroju demokracji ludowej. W 1946 r. Nemeth został mianowany szefem sztabu wojsk pogranicznych. W końcu 1946 r. Palffy Brankowowi informacji o stanie wojsk granicznych.

„Po dwóch dniach — oświadcza Nemeth — powoła-

Pogrózkami i gwałtem werbował agentów wywiad jugosłowiański

Z kolei zeznaje świadek Lúbia Hribar, która przy pomocy pogrózek i gwałtu została zwerbowana na agentkę wywiadu jugosłowiańskiego. Świadek jest Jugosławką i ma w Jugosławii kilku braci.

W lecie 1947 roku — zeznaje świadek — Czaczinowicz powiedział mi, że jeden z moich braci został aresztowany, i jeżeli nie będę pracowała dla UDB, brat mój zostanie stracony. Na to nie odpowiedziałam. Po pewnym czasie poszłam do konsulatu jugosłowiańskiego po wizę na wyjazd do Wiednia. W konsulacie nieoczekiwanie zam-

knę mnie w pokoju, a w dwa dni później dwaj współpracownicy misji zmusili mnie bym wsiadła do samochodu, zawieźli mnie do granicy jugosłowiańskiej i przeprowadzili na terytorium Jugosławii.

W Belgradzie nalegało na świadka, by zgodziła się prowadzić robotę wywiadowczą i utrzymywać łączność między wywiadem jugosłowiańskim a wywiadem angielskim na Węgrzech.

Pod grozą śmierci — zeznaje świadek — zgodziłam się podpisać odpowiednie zobowiązanie.

Sąd z kolei przesłuchał świadka Zivko Boarowa, byłego współpracownika misji jugosłowiańskiej w Budapeszcie, który na rozkaz Rankowicza dokonał mordu na osobie Milosza Moicza.

Po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego — zeznaje świadek — Moicz oświadczył, że solidaryzuje się z rezolucją i pragnie zdemaskować działalność szpiegów-

ską dyplomatów jugosłowiańskich na Węgrzech. Rankowicz wydał rozkaz sprowadzenia Moicza do Jugosławii, a jeśli to się nie uda — zamordowania go. Brankow kazał mi to wykonać.

Świadek Boarow udał się do Moicza i usiłował wpłynąć na niego, by rzekł się swych zamiarów. Gdy Moicz się nie zgodził, doszło do kłótni, podczas której Boarow zastrzelił Moicza.

Następnie zeznaje świadek Iwan Feldy. W latach 1944 i 1945 w Szwajcarii był łącznikiem między grupą trockistowską a amerykańską organizacją wywiadowczą, która działała pod pozorem komisji dobroczynnej kościoła unitar-nego.

W roku 1945 postanowiono przerzucić część grupy Szoeny'ego na tyły Armii Radzieckiej na Węgrzech w celu zorganizowania wywiadu, dywersyjnej działalności, sabotażu gospodarczego i szerszego dezorganizacji. Ostateczny cel polegał na obaleniu rządu demokratycznego i przeciągnięciu Węgier do obozu imperialistycznego.

Grupę tę przerzucono na Węgry przy pomocy wywiadu amerykańskiego i jugosłowiańskiego.

Świadek Gyorgy Vandory zeznaje, że oskarżony Pal Justus polecił jej utworzenie nielegalnej grupy trockistowskiej, przy czym każdy z członków tej grupy miał następnie zorganizować własne koło.

W skład mojej grupy — oświadczył świadek — wchodziło 20 osób. Na naszych zebraniach występował z referatami Justus, który wyrażał się z nienawiścią o demokracji ludowej, rzucił oszczerstwa na członków rządu Węgierskiej Republiki Ludowej.

W okresie weryfikacji członków Węgierskiej Partii Pracujących dał on nam wskazówki, abyśmy występowali jako najgorętsi zwolennicy ustroju demokracji ludowej.

Na tym sąd zakończył przesłuchanie świadków.

ny i po zakończeniu wojny prowadzili politykę antyradziecką. Początkowo wyznaczono Jugosławii rolę „rezerwy” w kampanii antyradzieckiej, a do otwartej polityki antyradzieckiej przywódcy jugosłowiańscy przeszli dopiero wtedy, gdy w krajach demokracji ludowej siły socjalistyczne odnosiły zdecydowane zwycięstwo i nie można już było liczyć na to, że reakcja obejmie w krajach tych władzę.

Klucz do zrozumienia tajemnic polityki tytówców znajduje się w szczerym oświadczeniu Rankowicza, złożonym Rajkowi na stacji w Kelebi na temat rzeczywistych celów klki tytowskiej. Prokurator zaznacza, że uwagi Rankowicza o planie izolacji i stłumieniu ruchu demokratycznego w Grecji — zostały potwierdzone przez rzeczywistość. W międzyczasie bowiem doszło do utworzenia jednolitego frontu tytów-ców i monarcho-faszystów przeciwko greckim bojownikom o wolność. Z zeznań Brankowa dowiedzieliśmy się również — stwierdza prokurator — o wspólnych przygotowaniach grecko-jugosłowiańskich do zaanektowania Albanii.

Następnie przechodził prokurator do omówienia roli poszczególnych oskarżonych.

Piotr żyruje Tito

Paryski „Combat” opublikował wywiad z b. królem jugosłowiańskim, Piotrem II. Treść wywiadu była sprzeczna z wcześniejszymi oświadczeniami przywódcy monarchii w Jugosławii przy pomocy i za zgodą Tito.

Piotr II oczekujący „lepszych czasów” i żyjący za skrajnie w Jugosławii „złoto, wspomnieniami „starych, dobrych czasów”, zapytany, czy ze strony Tito istniały próby zbliżenia z emigracją jugosłowiańską na zachodzie, pominął pytanie wielomówiącym milczeniem. Natomiast w następnym zdaniu nie omieszkał stwierdzić mówiąc o perspektywach zbliżenia pomiędzy reakcyjnymi kołami emigracji jugosłowiańskiej, a reżimem Tito, że „możliwość zbliżenia istnieje” pod warunkiem „pewnych zmian” w obecnym reżimie jugosłowiańskim.

To oświadczenie zbankrutowanego, odrąconego przez naród króla, jest żywym „dzielonym przez b. władzę Jugosławii obecnemu jej dyktatorowi. Haniebny spektakl tytowskiej zdrady, którego jesteśmy świadkami, znalazł w ten sposób pod żywienie b. króla na łamach dziennika, znanego ze swych powiązań z Quai d'Orsay.

Exkról Piotr II, znenawidzony przez naród Jugosławii wyrażnie, bez ogródek, mówi o „możliwościach zbliżenia” ze swym kolegą po fachu, agentem imperializmu amerykańskiego — Tito. Doszedł — wiadomo do wniosku, że dalsze ukrywanie tego faktu jest niecelowe, że braterstwo „ideologiczne”, łączące zaplutego króla belgradzkiego z królewskim lokajem z Wall Street, jest rzeczą powszechnie znaną.

Piotr II wspomina wprowadzenie o „pewnych zmianach”. Nie wiemy, o jakie zmiany mu chodzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyjemniej byłoby mu zasiść na tronie w Belgradzie, niż obijać się po hotelach Londynu czy Paryża. Należy jednak wątpić, czy Tito odpowiadał zmiany w istniejącym stanie rzeczy. Czując poparcie Amerykanów nie ma on najmniejszej potrzeby dzielić się z Piotrem władzą.

Tito czy Piotr w Belgradzie — sprawa ta jest bez znaczenia. Bez znaczenia dla ludu jugosłowiańskiego. Obaj są również posłusznymi narzędziami imperializmu amerykańskiego, obaj cieszą się również powszechną nienawiścią narodu jugosłowiańskiego.

Wypowiedź Piotra stanowi przysłowiową kropkę nad i dla oceny haniebnej roli króla Jugosławii.

Jak Rajk prowadził „śledztwo” w spisku antyrepublikańskim

Następnie zeznaje Andre Szebenyi, b. podsekretarz stanu. W pierwszej połowie 1947 roku prowadził śledztwo w sprawie antyrepublikańskiego spisku. Rajk prowadził śledztwo osobiście. Gdy ujawniła się łączność ministra obrony Barta i młodego Ferencza Nagya ze spiskowcami, Rajk wydał nakaz przerwania badań i zakomunikował Bartowi o wynikach śledztwa. Bart podał się do dymisji, po czym uciekł na granicę.

U jednego ze spiskowców znaleziono dokument kompromitujący Rajka i niektórych innych członków ówczesnego rządu węgierskiego. Rajk zabrał ten dokument i wydał polecenie, by nie zadawano aresztowanym pytań na ten temat. Udało mu się to, ponieważ w organach bezpieczeństwa i w policji ulokował swoich ludzi. Świadek był obecny podczas rozmowy Brankowa z Rajkiem. Brankow zażądał usunięcia z granicy węgiersko-jugosłowiańskiej Węgrów, którzy według danych UDB byli wrogo ustosunkowani wobec Jugosławii i Tito. Na polecenie Rajka usunięto z granicy 70 rodzin.

Następnie zeznaje w charakterze świadka Sandor Czeresnyes, który od stycznia 1944 r. był w angielskiej służbie wywiadowczej. „Polecono mi — mówi świadek — po przybyciu do Budapesztu nawiązać łącz-

ność z moim starym przyjacielem Laszlo Rajkiem, który

Marionetkowy „rząd” Adenauera reprezentuje interesy niemieckiego ciężkiego przemysłu i amerykańskiego kapitału

BERLIN (PAP). Kim są członkowie marionetkowego rządu Adenauera? Na pytanie to odpowiada „Berliner Zeitung” w artykule na temat Trizonii.

„Ministrowie” reprezentują interesy niemieckiego ciężkiego przemysłu oraz kapitału amerykańskiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych kolonialnej republiki zachodnio-niemieckiej powierzono Gustawowi Heinemannowi synowi jednego z naczelników dyrektorów zakładów Kruppa. Obecnie Heinemann zajmuje kierownicze stanowisko w „Rheinische Stahlwerke” i w zarządzie kopalń niemieckich.

„Minister” finansów Schaeffer był przed wojną członkiem Reichstagu i w roku 1933 głosował za udzieleniem nieograniczonych pełnomocnictw Hitlerowi.

„Minister” komunikacji Seeborn jest właścicielem kopalń węgla i rozmaitych zakładów przemysłowych.

„Minister” rolnictwa Niklas jest wielkim obszarnikiem.



Nowy pojazd Wujka Sama

Wojska Wietnamu wyzwoliły prowincję Bakkan

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Sydney, że wojska wietnamskie po wyzwoleniu prowincji Bakkan kontynuują swą aktywną działalność przeciwko francuskiej armii kolonialnej w prowincji Kaobank.

Wojska francuskie zostały wyparte z 3 miejscowości na północ od Kaobank. Na północny zachód od Hanoi wojska wietnamskie wyzwoliły dalsze 4 miejscowości.

nego z naczelników dyrektorów zakładów Kruppa. Obecnie Heinemann zajmuje kierownicze stanowisko w „Rheinische Stahlwerke” i w zarządzie kopalń niemieckich.

„Minister” finansów Schaeffer był przed wojną członkiem Reichstagu i w roku 1933 głosował za udzieleniem nieograniczonych pełnomocnictw Hitlerowi.

„Minister” komunikacji Seeborn jest właścicielem kopalń węgla i rozmaitych zakładów przemysłowych.

„Minister” rolnictwa Niklas jest wielkim obszarnikiem.

„Minister” odbudowy Wildermuth był pułkownikiem armii hitlerowskiej i podczas kampanii przeciwko Polsce został odznaczony przez Hitlera krzyżem rycerskim.

„Minister” dla spraw uchodźców Hans Lukaschek jest znanym polakożercą. Stoi on na czele „związku uchodźców niemieckich” i rozwija gwałtowną kampanię przeciwko Polsce i Czechosłowacji.

„Wicepremier” Blucher jest przedstawicielem wielkich banków niemieckich.

W OBRONIE NARODU kary śmierci dla zdrajców

żąda prokurator węgierskiego Trybunału Ludowego

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator.

Toczący się od tygodnia proces — rozpoczyna swoje przemówienie prokurator — wywołał głęboki oddźwięk wśród naszych przyjaciół i wrogów.

Waga tego procesu jest wyjątkowa. Posiada on znaczenie międzynarodowe. Oskarżamy dziś nie tylko Rajka i jego współwiników, lecz również tych, którym oni służyli — ich rozkazodawców i współwiników z Belgradu i Waszyngtonu.

Znaczenie procesu polega nie tylko na tym, że oskarżeni są zajadłymi wrogami węgierskiej demokracji ludowej. Laszlo Rajk i jego współpracownicy w sposób wiarołomny do władz kierowniczych Partii i do aparatu państwowego Republiki.

Zdemaskowani i unieszkodliwieni poprzednio wrogowie naszej demokracji ludowej również byli związani z imperialistami zagranicznymi i dążyli do obalenia ustroju demokratycznego Węgier. Lecz szczególnie znaczenie obecnego procesu i jego cecha charakterystyczna polega na tym, że jako pośrednik imperialistów zagranicznych, jako czołówka szturmu imperializmu występuje jugosłowiańska klika kierownicza Tito i jego banda, która rządzi w Jugosławii i uciska bohaterski lud jugosłowiański.

Każdy posiadający odrobinę obiektywizmu człowiek musi przyznać, że w wyniku postę-

powania dowodowego prawda ujawniła się w całej pełni. Należy przy tym podkreślić, że oskarżeni posiadali całkowitą swobodę obrony. Wszystkie punkty oskarżenia zostały wszechstronnie naświetlone.

Z zeznań wynika, że tytowscy dążyli do podważenia fundamentów krajów demokracji ludowej i do skierowania ich przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jeżeli istnieją pewne rozmaite odcienie, dotyczące szczegółów w zeznaniach Rajka i Brankowa, to jeszcze mocniej podkreśla prawdziwość ich zeznań ponieważ Rajk i Brankow dowiedzieli się o planach, niezależnie od siebie. Są oni jednak zgodni co do istoty sprawy.

Odcienie te świadczą o istnieniu różnych dróg do urzeczywistnienia tego samego planu. Potwierdzają one zarazem ponad wszelką wątpliwość fakt istnienia samego planu zbrodniczego.

Nową okolicznością w zeznaniach Brankowa jest oświadczenie jego, że tytowsy wraz z organizacjami szpiegowskimi imperialistów prowadzą swą dywersyjną robotę nie tylko we wszystkich krajach demokracji ludowej, lecz również w takich krajach kapitalistycznych, w których istnieje silny ruch robotniczy, potężne partie komunistyczne.

Przewód proces. rzucił również sноп światła na rolę tytów-ców w ostatnim etapie wojny i w okresie powojennym. Ustalono, że obecni kierownicy Jugosławii już w czasie woj-

Prof. dr KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ — Rektor U. P.

Nowy rok akademicki na Uniwersytecie Poznańskim

Rok akademicki 1949/50, w który właśnie wchodzimy, zaznaczy się w dziejach uniwersytetów polskich, a więc i naszego Uniwersytetu jako rok doniosłych zmian. Zmiany te dotyczyć będą zarówno zasadniczych ram organizacyjnych uczelni, jak również i treści nauk udzielanych w Uniwersytecie.

W sierpniu tego roku pojawiła się w prasie krótka notatka, informująca, iż Rada Ministrów uchwaliła utworzyć w miastach uniwersyteckich Akademię Lekarską. Według nieoficjalnych zapowiedzi Akademia ta rozpocznie swą działalność od 1 stycznia 1950 r. Nowokreowane Akademia Lekarska nie będzie jednak uczelnią, istniejącą obok wydziałów uniwersyteckich, przygotowujących pracowników służby zdrowia, lecz powstanie z tych wydziałów, które utracą swą organizacyjną więź ze swą macierzystą uczelnią i utworzą nową samodzielną szkołę akademicką. Innymi słowy Wydziały Lekarskie wraz z ich oddziałami i samodzielnymi studiami, jak również Wydziały Farmaceutyczne zostaną oderwane od Uniwersytetów i z nich utworzą się Akademia Lekarska i odrębne szkoły akademickie z Uniwersytetami nie związane organizacyjnie. Akademia Lekarska, która powstanie w Poznaniu będzie uczelnią o trzech Wydziałach; składać się na nią będą mianowicie: Wydział Lekarski, Wydział Farmaceutyczny i Wydział Stomatologiczny. To radykalne rozcięcie związku między medycyną a pozostałymi wydziałami Uniwersytetu dokonane zostało z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia, które z racji swych zadań zawsze interesowało się szkoleniem lekarzy i pracą badawczą nad zagadnieniami związanymi z lecznictwem, jak również klinikami jako lecznicami, stojącymi na najwyższym poziomie, gdyż sprawy te posiadają fundamentalne znaczenie dla służby zdrowia, którą Ministerstwo Zdrowia kieruje. Dlatego też Ministerstwo Zdrowia dążyło do tego, aby bezpośrednio móc władać tym tak ważnym dla czuwania i pieczy nad zdrowiem obywateli instrumentem, jakim są Wydziały Lekarskie i Farmaceutyczne, instrumentem, który dotąd był bezpośrednio podporządkowany Ministerstwu Oświaty. Oddanie tych wydziałów pod bezpośrednią władzę Ministerstwa Zdrowia, daje — być może — większą gwarancję, że zostaną one skuteczniej wyzyskane dla zadań praktycznych.

Druga zmiana w organizacyjnych ramach Uniwersytetu polega na rozbięciu Wydziału rolniczo-leśnego na dwa wydziały: rolniczy i leśny. Studia rolnicze i leśne zrosnięte były dotąd jak bra-

cia syjamscy. Istniało bowiem wiele katedr, które równie ważną rolę odgrywały zarówno dla rolnictwa jak i dla leśnictwa. Podział Wydziału rolniczo-leśnego na dwa wydziały wymagać będzie zdublowania niektórych katedr i zakładów lub też pociągnie za sobą jako konsekwencję, że jeden z obu nowoutworzo-



Ostatnie chwile przed egzaminami...

nym wydziałów będzie musiał korzystać z usług katedr, znajdujących się na drugim wydziale.

Trzecia na koniec zmiana polega na oderwaniu od Uniwersytetu Studium Wstępnego, które zostało przejęte przez Towarzystwo Kursów Przygotowawczych.

Tyle, co do zmian w ogólnych ramach organizacyjnych Uniwersytetu. Niemniej ważne zmiany zajdą w tym roku w porządku studiów na kilku wydziałach. Zmiana ta obejmuje przede wszystkim wydziały prawno-ekonomiczny, humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Wydział prawno-ekonomiczny otrzymał dla sekcji prawnej nowe programy, które w tym roku obowiązywać będą tylko studentów I roku a stopniowo obejmować będą lata wyższe. Sekcja ekonomiczna tego wydziału znajduje się w stadium likwidacji. Studenci, którzy w roku ubiegłym ukończyli I rok studiów ekonomicznych, będą mogli po złożeniu pewnych egzaminów uzupełniających przejść na sekcję prawną. Studenci, którzy ukończyli drugi lub trzeci rok na sekcji ekonomicznej będą mogli kończyć studia ekonomiczne według programu przejściowego, nowych studentów na sekcję ekonomiczną w roku bieżącym się nie przyjmuje.

Zasadnicza zmiana porządku studiów nastąpi na Wydziałach Matematyczno-Przyrodniczym i Humanistycznym.

Wprowadza się mianowicie na tych wydziałach studia dwustopniowe. Pierwszy stopień obejmuje trzy lata studiów, po których ukończeniu i złożeniu przepisanych egzaminów student uzyskuje kwalifikacje zawodowe. Mogą to być różne kwalifikacje, zależnie od kierunku studiów, najczęściej idzie o uprawnienie do nauczania danego przedmiotu w szkole średniej. Po ukończeniu pierwszego stopnia studiów może absolwent studiować przez dalsze dwa lata dla doskonalenia się w nauce i przygotowania do pracy naukowej. Dopiero po ukończeniu studiów drugiego stopnia uzyskuje student stopień magistra, który pozostaje najniższym stopniem naukowym. Głównym motywem dla którego dokonano naszkicowanej wyżej reformy, jest duże zapotrzebowanie państwa na fachowców, kształconych na wydziałach humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym, przede wszystkim zapotrzebowanie nauczycieli szkół średnich. Skrócenie czasu studiów z czterech względnie pięciu lat do trzech lat przyspieszy proces produkcji nauczycieli i sprawi, że większa liczba roczników będzie czynna w pracy zawodowej.

Skrócenie czasu studiów pociąga za sobą ich uin-

ysnienie. Wyraża się ono przede wszystkim w wprowadzeniu sztywnych programów wykładów i ćwiczeń na Wydziałach Humanistycznym i Matematyczno-Przyrodni-



Jak lekko oddycha się, gdy się ma egzamin wstępny poza sobą.

czym, przepisujących dokładnie, jakich wykładów i ćwiczeń i w jakim wymiarze musi student w każdym roku swych studiów wysłuchać i jakie egzaminy powinien w każdym roku złożyć. Jest to radykalna zmiana porządku studiów, zwłaszcza na Wydziale Humanistycznym, na którym studia były dotychczas „wolne” w tym sensie, iż student nie był zobowiązany do słuchania określonych wykładów w określonym czasie,

lecz mógł sobie wykłady dowolnie wybierać a tylko był zobowiązany do składania określonych egzaminów, których termin również nie był zbyt rygorystycznie określony.

Nowe programy wykładów nakładają na Uniwersytet

duże zobowiązania. Liczba wykładów ulegnie znacznemu zwiększeniu i dotychczasowe siły wykładowe nie będą w stanie uczynić zadość wymaganiom. Zwiększy się więc wybitnie liczba wykładowców, wśród których prócz profesorów i docentów będą się musiały znaleźć siły inne. Wzrasta też liczba potrzebnych sal wykładowych, których przygotowanie jest dużą troską Uniwersytetu.

Przejście na nowy system studiów wymagać będzie też dużego wysiłku ze strony słuchaczy, którzy w krótszym czasie będą musieli zdobyć po-

MAREK ADAM JAWORSKI

WRZEŚNIE WARSZAWY 1949



1939

Warszawa płonie w dzień i w nocy,
żelazo bomb rozpruło domy,
wziera się dym gryzący w oczy,
a w ptu — cegiel pył czerwony.

Na barykadach robotnicy,
szare mundury i bez odznak.
Szturmują Niemcy już stolicę,
bez walki miasto się nie podda.

Na barykadach walczy Polska,
na barykadach wiersz się rodzi,
kreśli go ślusarz ręką szorstką,
kiedy granatem w czołgi godzi.

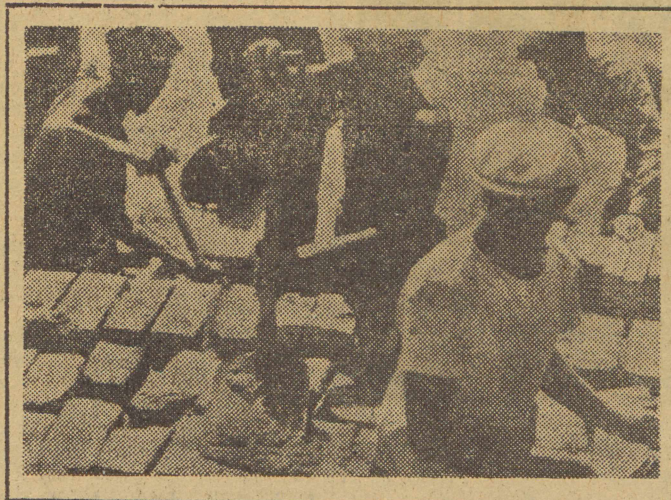
kreśli go monter, gdy na Woli
benzyną leje cielska armat.
Bo stokroć bardziej kłęska boli,
kiedy się życie da za darmo.

Na rusztowaniu słońce murarz
do srebrnej kielni pragnie zławić,
a ono w chmurach się zanurza
i nie chce oddać złotej głowy.

Na rusztowaniu rośnie Polska,
rozprysło wokół gmachów piękno
i tak powstaje dźwięczna piosenka,
kiedy murarskie kielnie brzękną.

I tak powstaje dźwięczna piosenka,
kiedy przez Trasę mkną pojazdy...

kiedy za uśmiech można dostać
spokojne niebo, złote gwiazdy.



Sprawdzanie listy przyjętych studentów.

trzebną wiedzę i sprawność. Wzrosną więc wymagania w dziedzinie dyscypliny pracy, a więc obowiązkowego uczęszczania na wykłady i punktualnego składania egzaminów. Nowy porządek studiów jest jednak nie tylko reformą dotyczącą ram studiów, lecz również ich treści. Studenci każdego kierunku studiów, szczególnie zaś prawnicy i humaniści, będą musieli przejść wyszkolenie w dziedzinie nauk społecznych i filozofii marksistowskiej. Także i inne dyscypliny przeniknięte będą tymi pierwiastkami. Nauczanie w Uniwersytecie odbywać się będzie w duchu ideologii państwa ludowego. Zmiany, jakie w tym roku zostaną zapoczątkowane wprzęgają Uniwersytet ściślej niż to było dotychczas w życie nowego organizmu państwa. Nauka i nauczanie uzyskają ściślejszy związek z życiem praktycznym, któremu mają służyć.

JAN BRZESKI

GDY GESTAPO GOSPODAROWAŁO w wielkopolskich muzeach i bibliotekach Jak hitlerowcy chcieli zniszczyć kulturę polską

Bezpośrednio po zakończeniu kampanii wrześniowej Hitler wystosował pod adresem Francji i Anglii „ofertę pokojową”. Sprawę Polski traktował w niej jako definitywnie załatwioną. Wiedział, że dla polityków Zachodu, Polska była tylko kartą w grze dyplomatycznej, tak jak była nią Czechosłowacja. Po zrzućeniu tej karty Churchill & Co przestali się nią interesować. Jeśli nie doszło wówczas do ugody, to wina leżała w wygórowanych pretensjach Hitlera do terenów kolonialnych i do hegemonii na całym kontynencie europejskim.

Kiedy na linii Maginota żołnierze grali w karty skracali sobie wiozące się bezna-

„Mustergau” czyli wzorowy obszar Rzeszy, stosowano szczególnie przyspieszone metody. Znalazły one swój wyraz w „Mkwidowaniu” czołowych przedstawicieli nauki polskiej i w masowym wywozie z Wielkopolski prawie całej inteligencji.

Litania ofiar

Wydana w roku 1946 książka prof. Uniw. Wrocławskiego Bronisława Olszewskiego „Straty kultury polskiej” zawiera litanie prawie 5 tysięcy nazwisk ofiar hitlerowskich spośród ludzi zasłużonych dla rozwoju kultury polskiej. Figurują tam m. in. nazwiska 24 profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, 15 docentów, 26 wykładowców starszych asystentów, dyrektora Muzeum Wielkopolskiego dr. Pajzderskiego, zamordowanego na Forcie VII, wybitnego rzeźbiarza poznańskiego Marcina Rożka, wykończonego w Oświęcimiu, malarzy Prauzińskiego i Roguckiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk i członka Polskiej Akademii Umiejętności Bronisława Dembińskiego i wiele, wiele innych.

Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że władze niemieckie uparcie szukały pretekstu dla rozstrzelania uczonych wielkopolskich. Przez więzienie prze-

szli wszyscy. Ułatwieniem w tej „akcji” był fakt, że Niemcy rozporządzali szczegółową kartoteką uczonych polskich wraz z wykazem i tematyką ich prac naukowych. Kartoteki te sporządziła jeszcze przed wojną tzw. „Publikationstelle” Berlin-Dahlen, która pod skromną firmą „biura tłumaczeń” zajmowała się szpiegostwem kulturalnym w Polsce. Na ślad tych kartotek natrafiono w roku 1945 po zajęciu Berlina.

Tak więc skazano na śmierć dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego U. P. prof. Stanisława Kalandyka ze względu na jego prace doświadczenia, zamordowano znakomitego geografa prof. Stanisława Pawłowskiego za publikacje naukowe na temat przynależności Ziemi Zachodniej do Polski, prof. Edwarda Kłocha za współpracę z Instytutem Zachodnio-Słowiańskim, dr. Posadzego z Biblioteki Uniwersyteckiej za prace slawistyczne.

Wielu z tych, którzy uniknęli pierwszego pogromu intelektualistów, zginęło później. Chirurga prof. Franciszka Raszeję zamordowano w getcie warszawskim wraz z rodziną żydowską, do której przybył na konsultację lekarską. Znany specjalista gruźli czy dziecięcej dr. Janusz Zeyland zamordowany został w

szpitalu wolskim w czasie powstania warszawskiego. Prof. Tadeusz Chrząszcz, rektor tamtego Uniwersytetu Zachodniego w Warszawie otrul się w momencie aresztowania. Z rąk hitlerowskich oprawców zginął wraz z całą rodziną doktor Meisnerowski, jeden z niewielu pozostałych w Poznaniu w latach okupacyjnych lekarzy polskich. Zginął bez wieści prof. Stelmachowski, w obozie w Flossenburgu dr. Kniatt, w Guzen ks. Gładysz i dr. Wierczok, w Fortcie VII Winiewicz i prof. Paczkowski, w Sachsenhausen członek honorowy Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, prof. Kazimierz Kostanecki, w Stutthofie ks. Alfons Mańkowski, w Dachau ks. Karol Mazurkiewicz.

Stracony zostali wraz z kompletem socjologicznym tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodniej prof. Okieński.

Ogółem zginęło w latach okupacji 85 pracowników Uniwersytetu Poznańskiego, 212 księży z diecezji poznańskiej, ponad 100 lekarzy.

Usystematyzowana grabież

Z niemiecką energią zabrali się hitlerowcy do niszczenia polskiego dorobku kulturalnego. A przyznać trzeba, że mieli już w tym kierunku zaprawę. Przecież pierwszym „aktem kulturalnym” Hitlera po dojściu do władzy było spalanie na placach miast niemieckich dzieł Marksa i Engelsa i wielu arcydzieł literatury niemieckiej, nie odpowiadających teorom rasistowskim „narodu panów”. Podobnymi metodami posługiwano się w Polsce. Już w 1939 roku wysłano na przemiał do papieru w Czerwonaku archiwum Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rękopiśne prace gotowe do druku i wszystko, co znaleźli hitlerowcy w magazynie wydawnictwa.

Sądząc po stosunkach w Wielkopolsce przypuszczać by można, że gestapo jest urzędem mającym pieczę nad sprawami kultury. Generalnym pełnomocnikiem dla zabezpieczenia „niemieckiego mienia kulturalnego”, jak z miejsca ochrzczono wszystko to, co znajdowało się w naszych publicznych i prywatnych bibliotekach, muzeach czy zbiorach, został SS Hauptsturmführer Schleif. Dla „zabezpieczenia” hauptsturmführer używał pomniejszych gestapowców, którzy kradli co im w ręce wpadło. W ten sposób w momencie „zabezpieczenia” zginęła kolekcja złotych monet i medali Tow. Przyjaciół Nauk.

Okradanie zbiorów trwało zresztą nadal i odbywało się w sposób zgola beceremonialny. Muzeum Wielkopolskie np. (przemianowane na Kaiser Friedrich Museum), oficjalnie sprzedawało na „wolnym rynku” obrazy i sztachy. Wspomnieć też należy o zrabowaniu wszystkich prywatnych księgozbiorów i kolekcji.

Niedostępne skarby

Przy tej okazji wyszło na jaw, jak wielkie skarby kryły się w pałacach różnych wielkopolskich obszarników. Bezcenne wartości kulturalne były zupełnie niedostępne dla społeczeństwa i badaczy naukowych, służyły li tylko zaspokojeniu wielkopolskiej pychy.

Niszczenie polskiego piśmiennictwa mimo „usilnych starań” szło dosyć opornie, ze względu na brak wśród Niemców fachowych sił bibliotekarskich. W rękopisowej pracy dr. Jana Baumgarta „Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w czasie drugiej wojny światowej” czytamy: „Jeśli stosunkowo szybko udało się umieścić różne niemieckie napisy na zewnątrz, to jednak trudniej było ruszyć wewnętrzne prace biblioteczne przy braku sił wykwalifikowanych”. — Wprawdzie w kwietniu 1940 roku dyrektor biblioteki Busse wystosował do kuratora uniwersytetu Streita (także SS-man) 10-stronnicowy memoriał, w któ-

Kiedy z dystansu lat 10 próbujemy dotrzeć do źródeł klęski wrześniowej rysuje się przed nami widmo Becka i całej klikki sanacyjnej, paktującej z faszyzmem i krzwiącej go wewnątrz kraju, wysługującej się Hitlerowi i w przymierzu z nim uczestniczącej w rozbiórce Czechosłowacji. Widmo to jakby czarna plachta odcina nas od tego co działo się przedtem. A przecież obowiązek odkrycia prawdy historycznej zmusza nas do zdarcia tej zasłony, do wydobycia na światło dnia ukrytych poza nią winowajców tragedii narodu.

W okresie międzywojennym kapitalizm ani na chwilę nie rezygnował z planów i przygotowań do napaści na Związek Radziecki. Oparta na dokumentach i pamiętnikach „asów” wywiadu książ-

ka publicystów amerykańskich Sayersa i Kahna „Wielki spisek przeciwko ZSRR” odsłania kulisy tych planów i wykazuje, że Polsce rezerwowano w nich miejsce odskoczni dla przeprowadzenia agresji. Główną siłą atakującą miały być naturalnie Niemcy i stąd stała dążność dyplomacji anglosaskiej do sklonienia Polski do ustępstw terytorialnych na rzecz Niemiec, do rezygnacji z „korytarza” i Śląska. W polityce Lloyd Georgea, Baldwina czy Chamberlaina nie ma w tym względzie różnic.

Ale nie inaczej myśleli i postępowali kapitaliści francuscy, mimo, że Polska była z Francją w przymierzu.

Warto tu przytoczyć urywki z artykułu „Matin” póra czołowego publicysty tego wpływowego dziennika Sauerweina:

„Marszałek Hindenburg, który odnosi się do armii francuskiej z największym podziwem nie rozumie innej polityki w Europie jak opartej na porozumieniu francusko - niemieckim. Jest on przekonany, że oba narody powinny się złączyć pewnego dnia przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu”.

W ten sposób ustalili platformę francusko - niemieckiego porozumienia p/sze dalej Sauerwein:

„W pełnym porozumieniu z Polską winna być rozważona w przyszłości zamiana korytarza gdańskiego na porozumienie gwarantujące jej resztę granicy, gdyż w czasie pokoju „korytarz” jest dla Polski zbyt cenny a w czasie wojny nie może być utrzymany”.

Cytowany tu artykuł ukazał się w maju 1925 r. a więc w okresie kiedy po wyborze Hindenburga prezydentem Rzeszy imperializm niemiecki znów zaczynał wyciągać swe macki po ziemie polskie. Było to jednak na wiele lat przed dojściem do władzy Hitlera i zainicjowaniem „pokoju” polityki monarchistycznej.

Jakżeż wobec wyraźnej zdrady interesów Polski przez jej rzekomych sojuszników, wobec perspektywy znalezienia się sam na sam w obliczu narastającego potężnej fali imperializmu niemieckiego zachowali się przywódcy stronnictw politycznych rządzących wówczas Polską?

Był to — przypominać — rok 1925. Piłsudski siedział jeszcze w Sulejówku, teki ministerialne w Warszawie dzierżyli PPS-owcy ludowcy i endecy, często gesto wymieniając się wzajemnie. Sądzić by należało, że przynajmniej PPS-owcy i ludowcy przeciwstawiają się planom imperialistów, pragnących uczynić z ziem polskich podarek Niemcom w zamian za agresję na Związek Radziecki, że dążyć będą do zabezpieczenia niepodległości i całości granic Polski w oparciu o kraj zwycięskiego socjalizmu. Tego przecież od kierownictwa politycznego tych partii żądali nieustannie i tego spodziewali się robotnicy i masy chłopskie. Tymczasem wbrew oczywistemu interesowi Polski prawicowi przywódcy stronnictw ludowych i PPS głusi i ślepi na to co się wokół działo rozwijali kampanię antyradziecką.

Tak więc już wówczas w okresie rozpoczynania przez Niemcy zdecydowanej ofensywy — na razie dyplomatycznej — przeciw naszym granicom zachodnim szukać trzeba korzeni wrześniowej tragedii. Szła antyradziecka prawicowa kierownictwa PPS i stronnictw ludowych stworzył możliwość zaistnienia takiej sytuacji politycznej, w której doszło do historycznego przestępstwa: zawarcia paktu z Hitlerem.

Po dojściu sanacji do władzy ta platforma antyradziecka mimo wszelkich innych rozbieżności jest wspólna i dla sanacji i dla tzw. „opozycji”. Jeszcze w marcu 1939 r. pisze „Robotnik”:

„Polska nie może i nie chce być awangardą III Rzeszy, ale tak samo nie może być współczynnikiem polityki ZSRR w Europie środkowej ani też w Europie wschodniej”.

Obok sanacji współwinowajcami klęski wrześniowej byli prawicowi przywódcy Stronnictwa Ludowego i PPS wysługujący się interesom imperialistów.

K. Namysłowski.

Z ZA KULIS TRAGEDII WRZESNIOWEJ



Rzeźby i obrazy mistrzów polskich zwracano do katedry poznańskiej i poskładano na drugie bez żadnego zabezpieczenia.

dziejnie dni, a w gabinetach Londynu i Paryża dyskutowano nad sposobem skierowania Hitlera przeciw Związkowi Radzieckiemu, w Polsce z dniem każdym wzbiwała fala egzekucji i aresztowań, czyniono przygotowania do masowych mordów w obozach śmierci.

Satrapa Wielkopolski — Greiser już w parę dni po przejęciu władzy wyjaśnił bez ogródek swoje plany: „W ciągu niewiele lat polskość tej ziemi będzie tylko historycznym wspomnieniem” Poznański organ hitlerowców „Ostdeutscher Beobachter” zaraz od pierwszych dni rozpoczął gwałtowną kampanię podsyłania nienawiści do Polaków, wśród volksdeutscheów i przybyszów z Rzeszy i krajów nadbałtycznych, udawał, że naród polski nie ma do spełnienia żadnej „misji” w Europie i że wobec tego zgodnie z teoriami rosenbergowskimi powinien w ogóle zniknąć a obowiązkiem Niemców jest mu w tym dopomóc.

Z szczególną zaciętością zabrano się do niszczenia naszej kultury narodowej, ludzi nauki z oczywistym zamiarem przekształcenia Polaków w naród miekuków, zdolnych tylko do wypełniania rozkazów hitlerowskich władców. Naturalnie w Wielkopolsce desygnowanej na tzw.

rym podnosi, że bezwzględnie „wszelkie ślady polskości muszą być usunięte”, to jednak ten „bogobojny zamiar” spełnił na niczym. Jedynie sam Busse z własnej pilności porządkował wszystkie książki nieoprawione, uważając widocznie, że skoro je nieoprawiono, to widocznie nie przedstawiają większej wartości.

Jak już wspominałem gorzej wyglądała sprawa odnośnie zbiorów muzealnych.



U góry: W takim stanie pozostawił okupant bibliotekę Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk. Dół: biblioteka jest już odremontowana i dostępna dla każdego a księgozbiór wynosi 125 tys. tomów.

Niemcy potrzebowali sal muzeum na wystawy różnych kiczow propagandowych i w związku z tym rzeźby i obrazy polskie zmagazynowali w katedrze. W roku 1943 jakas szajka skradła z katedry co najcenniejsze płoć. Zginęło wówczas parę obrazów Matejki, Juliusza Kossaka, Orłowskiego, „autoportret” Norblina i wiele innych. Ostatnio w Gdyni władze zatrzymały osobnika, który próbował przesmygnąć za granicę Matejki „Otwarcie Akademii Lubrańskiego”, obraz pochodzący z owej kradzieży.

Wywóz do Rzeszy

Począwszy od roku 1943 wiara Niemców w trwałość ich rządów w Wielkopolsce zachwiała się. Zaczęli wówczas masowo wywozić w głąb Rzeszy polskie zabytki kulturalne. Zrabowano doszczętnie Rogalin, Gołuchów, z Muzeum Wielkopolskiego wywieziono prawie 90 procent zbiorów. Zbiory te rozproszyły się po całych Niemczech, a częściowo i poza ich granicami.

Na szczęście spora część znalazła się w strefie radzieckiej.

kiej Niemiec, skąd otrzymaliśmy je w latach 1946, 1947 i 1948. Między innymi wojska radzieckie zdobyły cały pocąg zbiorów Muzeum Wielkopolskiego i Tow. Przyjaciół Nauk. Zbiory te wróciły do nas via Moskwa w roku 1946.

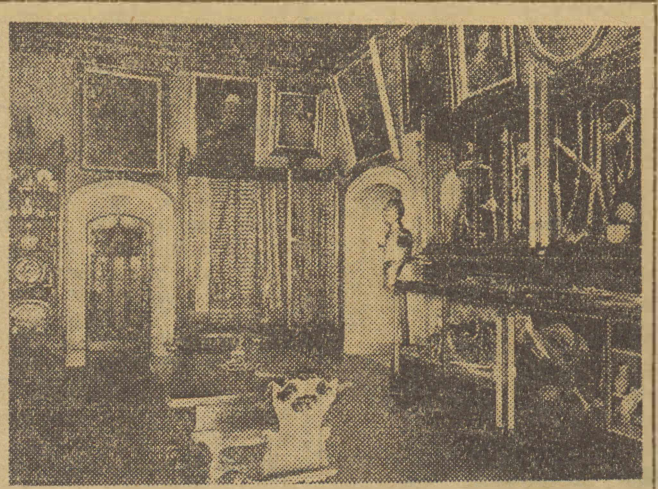
Natomiast gdy chodzi o te zbiory, które znalazły się w Niemczech zachodnich, rewizyjnie idzie bardzo opornie. Najcenniejsze zabytki Wielkopolski m. in. komplet waz etruskich (kolekcja europejskiej sławy) z Gołuchowa powędrowały do Grassleben koło Brunswiku (strefa angielska). Po długich staraniach zrewindykowane staład część zbiorów, wazy jednak nie wróciły.

Ogromne straty spowodowało prowadzenie przez Niemców walk w mieście. Spłonęła wówczas Biblioteka Raczyńskich wraz z jej bezcennym księgozbiorem — uratowały się jedynie wywiezione do Obrzycka rękopisy i część starodruków. Księgozbiór Biblioteki Raczyńskich zawierał wiele tak zwanych błahych kruków, najbogatsze w Europie materiały dotyczące Wiosny Ludów, cenne druki regionalne. Wszystko to przepadło bezpowrotnie.

Wraz z spalonym umyśli nie przez Niemców gmachem archiwum państwowego na Górze Przemysława spłonęły obok najrozmaitszych akt sięgających XV w. zbiory numizmatyczne Tow. Przyjaciół Nauk, zabytki cechów wielkopolskich wielki zbiór starych tioków pieczętnych i najstarsze zachowane w Polsce dyplomy nadeń, sięgające wstecz do XII w. (Zbiór Poloniensis: Dyplom założenia klasztoru Cystersów w Łeknie k. Wągrowca r. 1153).

Pastwą ognia padło też wiele zabytków architektury jak np. pałac Górków — obok starego ratusza najpiękniejszy w Poznaniu zabytek architektury renesansowej, pałac Działyńskich i in.

Straty osobowe i materialne poniesione przez kulturę polską w wyniku najazdu hitlerowskiego są olbrzymie. Są tak wielkie, iż nie dadzą ujść się w cyfrach mimo, że głównie dzięki pomocy radzieckiej znaczną część wywiezionych zbiorów zdołaliśmy odzyskać z powrotem. Obrazują nam one w całej grozie skutki drugiej wojny imperialistycznej.



W zamku gołuchowskim znajdowały się wspaniałe zbiory ceramiki, zbroi, rzędów książek, litych słuckich pasów, rzemiosła artystycznego. Wszystko to hitlerowcy doszczętnie wyrabowali.

Kinematografia na usługach wiedzy

Przed wszechwidzącym obiektywem

Narodziny kinematografii stanowią epokową datę w historii kultury. Jej rozwój na przestrzeni ubiegłego pięćdziesiątka jest zadziwiający. Kino dociera do oddalonych miasteczek i wsi, zaznajamia widzów z dziejami dawno minionymi, lustruje teraźniejszość, jest zajmującą rozrywką i popularizatorem wiedzy.

Gdy zrodziła się myśl utrwalenia ruchów zwierząt i ptaków za pomocą fotografii, przez seryjne zdjęcia statyczne, uczeni skonstruowali specjalny aparat mający dokonywać kilkunastu zdjęć w ciągu sekundy. Stał się on pierwowzorem aparatu kinematograficznego. Nauka stwierdziła od dawna, że oko ludzkie posiada zdolność zatrzymywania odniesionych wrażeń wzrokowych czyli obrazów przez chwilę obliczaną w przybliżeniu na 1/16 część sekundy. Z tego wynikało, że o ile w granicach tej cząstki czasu, następne obrazy będą kolejno trafiały do oka, wywołają one złudzenie nieustającego ruchu. Na tej właściwości naszego wzroku opiera się sztuka kinematograficzna.

WSPÓLPRACA SZTUKI Z NAUKĄ

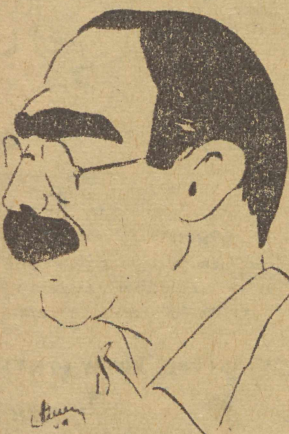
Historia kina jest ściśle związana z postępem naukowym. Rozwój chemii, elektrotechniki, fizyki, optyki i innych nauk ścisłych umożliwił zdumiewający rozwój techniki kinematograficznej. Nowoczesne kino ułatwia rozwiązanie zagadnień naukowo-badawczych. Filmy popularno-naukowe są połączeniem sztuki z nauką.

Filmowcy polscy w karykaturze



JÓZEF PIŁARSKI

odtworzył jedną z ról w nowym filmie polskim. „Za nami pójdą inni”. Film ten opowiada o dziejach podziemnej drukarni „Gwardzisty” organu Gwardii Ludowej. Akcja filmu ukazuje w pełni klasowy charakter walki podziemnej, prowadzonej z okupantem przez najbardziej bojową część społeczeństwa polskiego — klasę robotniczą.



ALEKSANDER FORD

najlepszy filmowy reżyser polski, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” II kl. jest twórcą wstrząsającego filmu pt. „Ulica Graniczna”, który obrazuje bohaterką walkę mieszkańców warszawskiego getta przeciwko hitlerowskiemu bestialstwu. Ford zrealizował jeszcze przed wojną szereg obrazów o tematyce społecznej jak np. „Ludzie Wisły” i „Legion Ulicy”.

Na ekranie widzimy wiele rzeczy, których nie może uchwycić oko, nie uzbrojone w specjalne narzędzia optyczne. Istnieją filmy, pokazujące pracę pszczoły w ulu, walkę bakterii w kropli wody, sfilmowanej pod mikroskopem, rozmnażanie się i podział komórek oraz szereg innych procesów biologicznych, jak np. wyrostanie rośliny z ziarna, rozwój tulipana, kwitnienie róży. Fil-

ko schorzeniom, sposoby leczenia itd. W filmie pt. „Oni widzą znowu” znakomity uczonek akademik WP Filatow przeprowadza zdumiewającą operację przeszczepienia rogówki ocznej nieboszczyka na oko żywe.

ŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH

Za pomocą obiektywów udało się zbadać pewne zjawia-

„MILCZĄCA BARYKADA”



Dramatyczna scena z filmu czechoskiego „Milcząca Barykada”, w którym główną rolę odgrywa artystka polska Barbara Drapińska

my ilustrują życie mieszkańców lasów, mórz, gór i pustyni, wyjaśniają prawa kierujące życiem zwierząt, pokazują jak pod wpływem nieugiętej woli człowieka i jego pracy przeobraża się świat zwierzęcy i roślinny na naszą korzyść. W Związku Radzieckim produkcja filmów naukowo-popularnych służy celom społecznym. Lud pracujący zaznajamia się z udoskonalonymi metodami pracy i nowymi wynalazkami. Chłopi poznają nowoczesną technikę uprawy pól, racjonalną selekcję zboża, mechanizację pracy ogrodnika, mleczarza, hodowcy bydła, trzody itp. W dziedzinie medycyny filmy wskazują środki zapobiegawcze przeciw-

śka i procesy, odbywające się z taką szybkością lub tak powoli, że oko ludzkie uchwycić ich nie jest w stanie.

Takie zjawiska jak lot kul lub rozwój kwiatu można utrwalic na filmie za pomocą t. zw. przyspieszonego lub zwolnionego fotografowania. Służy do tego specjalny aparat zwany „licznikiem czasu”, składający się z aparatu fotograficznego, mechanizmu zegarowego i motoru elektrycznego. Zdjęcia odbywają się automatycznie i zawsze przy oświetleniu sztucznym, dla uniknięcia zmian oświetlenia.

Tulipan rozwija się z pączka w ciągu 5 godzin, czyli przez 3 tys. sekund. Gdybyśmy dokonywali zdjęć z przeciętną szybkością dźwiękowego filmu t. j. 24 zdjęcia na sekundę to otrzymalibyśmy 432 tys. zdjęć a taśma filmowa miałaby 8 km długości. Jeżeli zaś będziemy fotografować po jednym zdjęciu na minutę zbierzemy się ich zaledwie 300, a wyświetlanie będzie trwało 12,5 sekundy. Zdjęcie procesu rozwoju kwiatu nie straci przez to na dokładności. Lot kul został również sfilmowany i w zwolnionym tempie zademonstrowany na ekranie.

Uczeni często posługują się aparatem kinematograficznym w swoich laboratoriach. Filmowe zdjęcia są najlepszym dowodem dokonanych odkryć. Na specjalną uwagę zasługuje filmowanie procesu krystalizacji niektórych substancji i rozrastanie się kryształów.

TECHNIKA NAUKOWEGO FILMOWANIA

Filmy zwykle nakręcane są z szybkością od 10 do 50 zdjęć na sekundę i odtwarzają obraz otaczającego nas świata tak, jak przedstawiają się w rzeczywistości. Do filmów naukowych wymaga się często zdjęć wykonywanych w tempie przyspieszonym. Służą do tego specjalne aparaty, nakręcające przeciętnie od 200 do 250 zdjęć na sekundę. Ta szybkość może być doprowadzona do 1500 i nawet znacznie wyżej kosztem zmniejszenia wielkości błonek filmowych do 2—3 mm.

Celom naukowym służą również zdjęcia filmowe dokonywane za pomocą mikroskopu lub aparatu Roentgena. Te ostatnie dają lekarzowi możliwość ustalania działalności serca, płuc, systemu nerwowego i innych organów naszego organizmu. Nowoczesny arsenał sztuki kinematograficznej jest różnorodny i dobrze zaopatrzo-

ny.

W. O. IWĄŃSKI

O bezimiennym wierszu

Cichy, nieodkryty poeta napisał najwyżej jeden, może dwa wiersze. A potem pisał w ziemi piługiem ciężkimi, spracowanymi rękoma wieczną pieśń o chlebie.

Było ciężko i źle na małym gospodarstwie chłopskim w Lubelskiem. Przyszli Niemcy. Weseli, tędzy, w lśniących butach. Spalili mu chałupę. Nie ma już kuchni, ani sieni, ani izby i nie ma dokąd wracać po pracy. Zostały tylko malwy jak z wiersza Borowego, te same co rosną przy każdej chłopskiej chałupie w Lubelskiem.

Uśmiechnął się poeta poraz ostatni do malw, pożegnał wzrokiem popiół i poszedł do lasu do Armii Ludowej, tak jak szli inni chłopcy i robotnicy. Tam napisał ostatni wiersz, a potem zginął. Koledzy wyciągnęli mu z kieszeni poplamioną kartkę papieru. Przechodziła przez wiele rąk. Może to był ten wiersz, a może inny. Może poeta partyzant żyje i orze swoją ziemię wokół odbudowanego domu. Niewiadomo.

Nie jedną chatę spalili Niemcy, nie jedną matkę zabili. Więc odżyj wierszu!

Bezimienny wiersz z czasów okupacji Pamięci Matki Marysi M.

Mówiła Matula Marysi — znów idziesz dzisiaj i szykowała chleba z serem białym na dobę całą.
Mówiła Matula — Maryś, nie zostaw samej,
Odpowiadała Marysia — powrócę Mamo.
Patrzałaś Matuś z ogrodu w drogę, nad borem,
Czy wraca Maryś do domu późnym wieczorem.
Robota jej z ręką leciała, chcąc — niechcąc,
Na wieś przyszły czasy ciężkie, czasy gorące.
Znowu szepty w białej izbie, przygotowania,
Praca, praca, przez noc całą, przez noc do rana.
W sieni, w izbie pod oknami ktoś się przesuwra,
Cyt... głos ściszyć — co to? — To mama czuwa.
Miała Maryś u Matuli dobrą opiekę,
Rosta dzielnie przy jej sercu, rosta człowiekiem.
Ale w życiu trzeba płacić, nie ma nic darmo.
Przed chatą się zatrzymało auto żandarmów.
Wyszła Matka przed próg chaty w ostatnią drogę, —
Młodym w chacie zgromadzonym jakże pomogę!
Bije serce, oczy twarde, wola z kamienia,
Wstrzymam, powiem — za mną, w chacie nikogo nie ma.
Zaczerwieniła się Marysi chusteczka pod lasem,
Krwawi Matki skroń zraniona twardym obcasem.
Jeszcze się szmer za młodymi po krzakach wlece,
Matka nogi pęta zbirów — w próg nie wejdziesz!
Zaczerwieniła się Marysi chusteczka w lesie —
Kto wam Maryś na wykroty jadło wyniesie?
Na murawie plama krwawa — czerwień bogata,
Przed zbirami trup kobiety i pusta chata.
Jedno serce bić przestało — serce człowieka —
Krew żeń wolno płynie w ziemię, w ziemię co czeka.

Mar.

B. GAŁANOW

W SŁUŻBIE NARODU

Wiosną roku bieżącego na ekranach radzieckich wyświetlony był dokumentarno-artystyczny film „Bitwa pod Stalingradem”. Obraz ten poświęcony największej w historii wszystkich wojen bitwie, wywołał podziw i zachwyt widzów, którzy jednomyślnie podkreślali jego walory ideowe i artystyczne oraz wierne odwzorowanie rzeczywistości.

Walory cechujące „Bitwę pod Stalingradem” są charakterystyczne dla całej radzieckiej sztuki filmowej. W filmach radzieckich mamy pracującą ZSRR odnajdują wierny obraz swego życia, swojej walki o realizację wielkich ideałów komunistycznych, otrzymują wyjaśnienie wielu aktualnych problemów. To jest cechy filmów radzieckich na miliony obywateli radzieckich, stąd też plynie jego ogromna popularność wśród ludności ZSRR.

Filmowcy radzieccy stwarzali na ekranie postacie wielu wybitnych ludzi radzieckich — od wielkich uczonych i dowódców, aż do szeregowych pracowników kraju socjalizmu. Przedstawiali życie społeczeństwa radzieckiego, a także historyczną i rewolucyjną przeszłość kraju.

Szlachetnej idei służenia ojczyźnie i narodowi poświęcony jest wspaniały film radziecki „Nauczycielka wiejska”, poemat o życiu, poświęconym sprawie wychowania dorastającego pokolenia.

O życiu w służbie narodu opowiada również biograficzny film „Iwan Pawłow”. Twórca tego filmu zdołał pomyślnie rozwiązać trudne zadanie: nie tylko wiernie odmalować postać wielkiego rosyjskiego uczonego — patriotę, lecz również w żywej i wysoce artystycznej formie przedstawić jego poglądy naukowe.

A oto jeszcze jeden film, którego bohater oddaje wszystkie swe sily twórcze sprawie ogółu. Mowa tu o filmie najnowszej produkcji — filmie o wielkim poecie lotewskim — rewolucjonście — Janie Rajnisie. Film ten opowiada o artyście, który uświadomił sobie w całej pełni, że służenie narodowi i głoszenie najbardziej postępowych ideałów swojej epoki decydują o sile i pięknie jego twórczości.

Ogromną wartość wychowawczą posiadają także np. filmy, jak „Moda Gwardia” i „Opo-

wieść o prawdziwym człowieku”. Uwiecznione na taśmie bohaterki czynu komsomolców-patriotów małego miasteczka górniczego Krasnodonu i bohatera-lotnika, Aleksieja Mieriesiewa, budzą w ludzkiej radzieckiej poczucie szlachetnej dumy.

FESTIWAL filmów czechosłowackich

(24.—30. 9. 1949)

Współpraca polsko-czechosłowacka w dziedzinie sztuki zaczyna coraz szersze kręgi. Wyrazem jej będzie m. in. wielki Festiwal filmów czechosłowackich, jakie w czasie od 24—30

września wyświetlane będą w Poznaniu na ekranie kina „Bałtyk”.

Współczesne filmy czechosłowackie odznaczają się niezwykle interesującą tematyką, zaczerpnę-

tą w dużej mierze zarówno z dawnych dziejów narodu Czechów i Słowaków jak i z czasów walki z hitlerowskim najeźdźcą. Filmy, o treści opartej o dzisiejsze życie, przedstawiają jasrawe przemiany społeczne, które nastąpiły w Czechosłowacji po lutym 1948 roku.

Festiwal rozpocznie się w dniu 24 bm. wyświetleniem „Milczącej Barykady”, przedstawiającej przebieg antyhitlerowskiego powstania w Pradze w roku 1945. Jedną z czołowych ról w tym filmie gra znana polska artystka, bohaterka „Ostatniego etapu” Barbara Drapińska. 25. 9. wyświetlany będzie film „Sumienie” nazwany obrazem w życiu ludzi wczorajszych. 26. 9. ujrzymy na ekranie „Bałtyku” świetną komedię współczesną „Pan Nowak”. Film ten ilustruje znakomite wielkie przemiany społeczne w Czechosłowacji. Mały urzędnik prywatnej firmy Nowak, typowy przedstawiciel sfer drobno-mieszczańskich, otrzymuje pracę w wielkim zakładzie przemysłowym, gdzie poznaje nowy świat ludzi fizycznej pracy. Otwierają mu się oczy na istotę koleżeństwa, przy-

jaźni i proletariackiej solidarności. Dawny pan Nowak staje się nowym pełnowartościowym człowiekiem.

Film „Wilcze dół”, który wyświetlony będzie w dniu 27 bm. przedstawia dzieje walk partyzanckich. „Awantura na wsi” (28. 9.) to wesoły obraz z życia współczesnej Czechosłowacji. Film „500 ccm” (29. 9.) daje wycinek z pracy czechosłowackich motocyklistów.

Ostatnim akordem Festiwalu będzie monumentalny film historyczny nakręcony w naturalnych kolorach pt. „Jan Rohacz z Dube”. Film przenosi widza w odległe czasy 15 wieku, kiedy lud czeski zerwał się do walki o wolność narodową i sprawiedliwość społeczną z cesarstwem niemieckim i częścią własnej reakcyjnej myślicielstwa. Hasłem do walki stała się śmierć niewinnego spalonego na stosie Jana Hussa, który pierwszy zaczął występować przeciwko niemieckiej przemocy. Film zawiera silne akcenty przyjaźni polsko-czechosłowackiej i podkreśla, że braterski sojusz Polaków i Czechów chroni oba narody przed niemieckim niebezpieczeństwem.

(p)

„JAN ROHACZ Z DUBE”

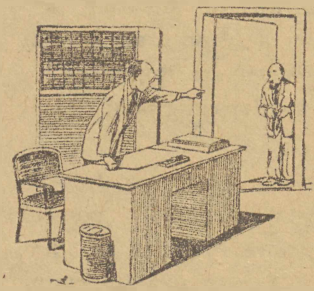


Wielkim osiągnięciem kinematografii czechosłowackiej jest film historyczny w barwach naturalnych „Jan Rohacz z Dube”. Akcja filmu toczy się w czasach wojen husyckich przeciwko brutalnej przemocy cesarstwa niemieckiego.

POMYŁKA

Stanowisko głównego buchaltera w jednym z nowouruchomionych przedsiębiorstw poznańskich objął pan Achilles Ryba. Cechą charakterystyczną pana Ryby było to, że był zgryźliwy i wręcz ordynarny, wobec młodszego personelu, wobec przełożonych stawał się łagodny i bojaźliwy jak baranek.

Pewnego dnia zdarzył się przykry wypadek. Było to w pierwszych tygodniach po ob-



jęciu stanowiska przez pana Achillesa.

Drzwi pokoju, w którym urzędował, uchyliły się nagle i ukazała się w nich niewysoka postać nieznanego mu obywatela w okularach i z

krótko przyszytą brodą.

Śmiałość z jaką ów nieznanym przekroczył próg kancelarii głównego buchaltera mogła świadczyć jedynie o jego całkowitym braku orientacji co do osobistych, nieprzeciętnych zalet tej wybitnej osobistości.

— Co? Co to znaczy? — krzyknął p. Ryba. — Jestem zajęty, mam mnóstwo spraw. Jakim prawem wchodzi pan bez zameldowania. Precz!

Gość stał przez chwilę zakłopotany, po czym cofnął się, mrucząc — A to dopiero!

W nocy p. Achilles zbudził się niespodziewanie. Jakiś zjadliwy głos szeptał mu do ucha: „A to dopiero!”

Pan Ryba zerwał się z łóżka.

— Przecież ja znam tego obywatela z brodą — pomyślał z lekkiem — widziałem go już gdzieś poprzednio...

Nagle okropna myśl przeszła jego świadomość.

— Nie może być wątpliwości — szeptał, a krople potu wystąpiły mu na czoło. — To on... Przecież właśnie wczoraj skończył się urlop dyrektora T. Po powrocie robił inspekcję biura i wstąpił do mnie... a ja...

— Mm, mm, mm — bełkotał Achilles.

— Nie rozumiem jak mógł pan dotychczas obywać się bez okularów.

— Skończony krótkowidz, bardzo cierpię wskutek wady wzroku — bełkotał cichutko pacjent.

Po chwili, ściskając nerwowo w rękę receptę na szkła p. Achilles kierował się do drzwi specjalisty chorób nerwowych.

Do biura przyszedł dopiero po południu. Wytarł zroszone czoło, oczyścił starannie wieczne pióro, wybrał najlepszy arkusz papieru i zaczął pisać list na ręce dyrektora T.

Po kilku godzinach pismo było gotowe. Każde słowo technicznie błagam, pocuciem winy i głębokim oddaniem dla przełożonego. Następnie p. Achilles wziął ładny brązowy spinacz i przypiąwszy do listu w formie załączników dwa świadectwa lekarskie: a) receptę na najmocniejsze szkła, potwierdzające wyjątkową wprost krótkowzroczność, b) skierowanie na leczenie sanatoryjne w związku z ostrym stanem nerwowego wyczerpania, — wysłał do wszystkiego do gabinetu dyrektora przez specjalnego gońca. Gdy wszystko było załatwione p. Achilles odetchnął z ulgą.

Wtem drzwi uchyliły się lekko i stanął w nich porażony wczorajszym obywatelem z brodą i okularami. Buchalter zerwał się z fotela i skończył tak żwawo na powitanie że boleśnie uderzył kolanem o brzeg biurka. Przybyły cofnął się trwożnie i trzymając się klamki, wyszeptał lekliwie:

— Przepraszam, że się znowu ośmieliłem... Ja w sprawie tego ogłoszenia w gazecie... wieloletni księgowy...

(Z)

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

Jedz sam to paskudztwo, to śmierdzące błoto nie nadające się nawet na jedzenie dla psów. Ja chcę pracy a nie waszej łajdakiej jałmużny, pracy i jedzenia, prawdziwego jedzenia...

Wobec częstego powtarzania się podobnych scen w punktach rozdzielczych zupy, pełnią ostatnio dyżur policjanci amerykańscy.

Jak opisuje pisarz amerykański Jessamin West w miastach Kalifornii istnieje specjalne restauracje dla psów. W eleganckich, jasnych salach, urządzonej z komfortem i smakiem, zasada na krzesłach i fotelach psy rozmaitych ras. Klientów obsługuja kelnerzy we frakach z

białymi serwetkami w ręku. Na jadalniskach składają się białe, sznycelne kotle i t.p. z wielkimi ilościami sosu i jarzyn, w pierwszym rzędzie szpinaku i pomidorów. Niektóre psy według życzenia otrzymują daną jaskię.

Ceny w tych restauracjach są wyższe niż w restauracjach normalnych ponieważ jak tłumaczą właściciele tych lokali „potrawy przyrządza się tu jedynie z pierwszorzędnych produktów”. Pies nie znosi bowiem mączki kartoflanej, produktów brudnych i tłustych które nie przynoszą żadnej szkody człowiekowi. Świeże jarzyny, pierwszorzędne, doskonale wysmażone mięso — oto zasada kalifornijskich restauracji dla psów.

Rysunek, zamieszczony niżej powtarzamy za gazetą austriacką „Oesterreichische Volkstimme” w której był on zaopatrzone następującym podpisem:

— Co jemu się stało, wyjaszku?

— Widocznie nie umiał mówić po amerykańsku.

Ta sama gazeta zamieściła bowiem poprzednio wiadomość o tym, że mieszkaniec Wiednia ob. J. O. został boleśnie poturbowany przez żoł-

nierzy amerykańskich za nieznaną im języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

— Mm, mm, mm — bełkotał Achilles.

— Nie rozumiem jak mógł pan dotychczas obywać się bez okularów.

— Skończony krótkowidz, bardzo cierpię wskutek wady wzroku — bełkotał cichutko pacjent.

Po chwili, ściskając nerwowo w rękę receptę na szkła p. Achilles kierował się do drzwi specjalisty chorób nerwowych.

Do biura przyszedł dopiero po południu. Wytarł zroszone czoło, oczyścił starannie wieczne pióro, wybrał najlepszy arkusz papieru i zaczął pisać list na ręce dyrektora T.

Po kilku godzinach pismo było gotowe. Każde słowo technicznie błagam, pocuciem winy i głębokim oddaniem dla przełożonego. Następnie p. Achilles wziął ładny brązowy spinacz i przypiąwszy do listu w formie załączników dwa świadectwa lekarskie: a) receptę na najmocniejsze szkła, potwierdzające wyjątkową wprost krótkowzroczność, b) skierowanie na leczenie sanatoryjne w związku z ostrym stanem nerwowego wyczerpania, — wysłał do wszystkiego do gabinetu dyrektora przez specjalnego gońca. Gdy wszystko było załatwione p. Achilles odetchnął z ulgą.

Wtem drzwi uchyliły się lekko i stanął w nich porażony wczorajszym obywatelem z brodą i okularami. Buchalter zerwał się z fotela i skończył tak żwawo na powitanie że boleśnie uderzył kolanem o brzeg biurka. Przybyły cofnął się trwożnie i trzymając się klamki, wyszeptał lekliwie:

— Przepraszam, że się znowu ośmieliłem... Ja w sprawie tego ogłoszenia w gazecie... wieloletni księgowy...

(Z)

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Z witrzyn piekarni zniknęło zupełnie amerykańskie za nie- znajomością języka angielskiego. Takie wypadki zdarzają się w Wiedniu częściej.

Amerycanie zachowują się w Austrii nie tylko jak gdyby przebywali na własnym kontynencie, ale w dodatku wyławiają swe temperamenty na Boga ducha winnych mieszkańców. Biją ich do utraty przytomności, o ile na pytanie postawione po angielsku nie umieją odpowiedzieć w tym samym języku.

W cieniu „planu Marshalla” nie jest słodko narodowi francuskiemu. Importowane towary amerykańskie: nylonowe pończochy i damskie torebki, gumy do żucia i oryginalne żyłki z napisem „Gillette” made in USA nie zaspokoją pustych żołądków, a własnych towarów Francuzi nie mają w ogóle, albo ceny na nie są niedostępne dla zwykłych śmiert

Na nowym etapie szkolenia partyjnego

„Podstawowym, naczelnym warunkiem wzrostu świadomości politycznej jest wychowanie Partii i wychowanie mas ludowych w duchu zrozumienia szczególnej wagi łączności międzynarodowej mas pracujących w obecnym nowym etapie historycznym — etapie nowych agresywnych ataków imperializmu na ruch robotniczy, na kraje demokracji ludowej, na państwo socjalizmu — ZSRR”.

Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta.

Jak Komitet Powiatowy PZPR w Kole zorganizował szkolenie partyjne

Towarzysze z Komitetu Powiatowego PZPR w Kole w swej codziennej pracy partyjnej przekonali się już niejednokrotnie, że im wyższy jest poziom świadomości politycznej i ideologicznego członków, tym łatwiej rozwiązuje on zagadnienia dnia codziennego i organizacja partyjna osiąga daleko lepsze wyniki swej pracy.

Dlatego też Komitet Powiatowy w Kole z całą powagą i zrozumieniem przystąpił w bież. roku do organizowania na swym terenie szkolenia partyjnego. Dla szczegółowego omówienia spraw dotyczących zorganizowania kursów zwołano specjalne posiedzenie członków egzekutywy, na które zaproszono przewodniczącego Powiatowej Komisji Szkoleniowej dla zreferowania dokonanych już prac organizacyjnych.

Kursy I stopnia obejmują swą siecią najważniejsze organizacje partyjne w mieście i na terenie powiatu. Po dokładnym uzgodnieniu z podstawowymi organizacjami kursy szkoleniowe zostały zorganizowane przy Fabryce Fajansu i PZGS, przy Komitecie Miejskim PZPR, w Starostwie oraz PKP i miastach. Natomiast jeśli chodzi o wiejskie szkolenie, kursy takie obejmują wszystkie gminy na terenie powiatu, tj. przy każdym Komitecie Gminnym PZPR zorganizowano kurs I stopnia.

Wykładowcy wraz z „trójkami” szkoleniowymi przeprowadzili indywidualne rozmowy z kandydatami, dobierając takich towarzyszy, aby praca zawodowa, liczna rodzina, miejsce zamieszkania, nie stały na przeszkodzie uczestnikowi kursu w jego nauce.

Komisja szkoleniowa przedstawiła egzekutywie Komitetu Powiatowego wniosek o

zorganizowanie poza kursami I stopnia wieczorowej szkoły politycznej dla aktywu partyjnego. Kierownik szkoleniowy zwrócił się do egzekutywy o przyznanie mu w tym celu sali wykładowej, mieszczącej się w gmachu Komitetu Powiatowego. Sala nadaje się w zupełności, gdyż może ona pomieścić około 60 słuchaczy. Oczywiście egzekutywa salę przyznała, tym bardziej, że wykładowcy są na miejscu i nie ma żadnych przeszkód dla uruchomienia szkoły politycznej. Przydzielono nawet kierownikowi szkolenia partyjnego do pomocy jeszcze trzech członków Partii.

Sale wykładowe przy zakładach pracy przygotowano z całą starannością i udekorowano je portretami przywódców ruchu robotniczego. Stworzono w miarę możliwości jak najlepsze warunki do nauki, które pozwolą uczestnikom kursów pracować spokojnie i wydajnie. Dla niezamierzonych przygotowano nawet zeszyty i ołówki. Każdy kurs ma wyznaczonego kierownika, którego zadaniem jest dbać o to, aby słuchacz miał na czas dostarczony materiał szkoleniowy. Przygotowano także dla każdego kursu dzienniki zajęć. W regulaminie szkoleniowym na poszczególnych kursach postanowiono, aby podczas wykładów nie palić tytoniu.

Tak poważne ustosunkowanie się egzekutywy Komitetu Powiatowego w Kole do spraw szkolenia daje gwarancję wychowania nowych sił domowych kadr aktywu partyjnego do walki o realizację zadań stojących przed klasą robotniczą na drodze budownictwa socjalistycznego.

Feliks Posuszny
Instr. Szkolenia Partyjnego
przy KW PZPR

Rozpoczynamy nowy turnus szkolenia partyjnego

Zgodnie z wytycznymi KC organizacje partyjne przystępują w bieżącym roku do masowego szkolenia członków. Od 15 bm. otwarte zostały kursy partyjne przy Komitetach Powiatowych. W toku przygotowań są również wieczorowe szkoły polityczne dla aktywistów o wyższym poziomie nauczania, które uruchomione zostaną jeszcze w tym miesiącu. A od dnia 1 października otwarte będą kursy I stopnia przy Komitetach Gminnych.

Tak szeroka sieć kursów ogarniająca najniższe organizacje partyjne w wioskach, osadach i gromadach wiejskich dowodzi najlepiej jak wielką wagę przykładła Partia do uświadczenia politycznego i ideologicznego swych członków.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Partia to awangarda klasy robotniczej, to sztab kierujący walką

o zwycięskie budownictwo socjalistyczne, to oddział idący na czele mas walczących z siłami wstecznicztwa i reakcji, usiłujący hamować rozwój naszej gospodarki.

Zadania jakie stoją przed Partią na obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej są ogromne. Wymagają one od każdego członka nie tylko poświęcenia, ale i umiejętności rozwiązywania coraz to nowych bardziej skomplikowanych problemów. Sprostanie tym zadaniom może ten kto systematycznie podnosi poziom swej świadomości klasowej, kto codzienną wytrwałą pracą nad sobą uzbiera się w niezwykły oręż proletariatu — naukę marksizmu — leninizmu.

Rozpoczynając się w całym województwie szkolenie partyjne, powiększy kadry partyjne o nowe tysiące świadomych i oddanych bojowników socjalizmu. (8)

Pożytecznie upływa czas... Pierwsze lekcje szkolenia partyjnego w Obornikach

W Obornikach zorganizowano dotychczas trzy kursy szkolenia partyjnego I stopnia. W trzech grupach — jednej przy Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Drzewnego i dwóch „miejskich” — uczęszcza na kurs 100 towarzyszy. Wykłady odbywają się w miejscowej szkole powszechnej — raz w tygodniu, po pracy. W najbliższym czasie rozpoczyna się kursy szkoleniowe w Murowanej Goślinie, Ryczynie i Rogoźnie oraz dwa kursy w Państ. Gospodarstwach Rolnych. Zobaczmy jak przebiega pierwszy lekcje...

Tow. Ciesiołka, zastępca kierownika kursu zastajemy na 15 minut przed rozpoczęciem wykładów przed budynkiem szkoły powszechnej nr 2, pilnie wertującego broszurkę szkoleniową pt. „Jak rozwijać się społeczeństwo ludzkie” wydaną przez Wydział Szkolenia Partyjnego KC PZPR. Towarzysze prelegent zaczął się lekko „tumażyć” — „bo wiecie towarzysze” — zawsze jeszcze raz przeczytać nie zaszkodzi. Trzeba znać każdy szczegół, na wszystko na wykładzie znaleźć odpowiedź”.

Punktualnie o 19 rozpoczyna się szkolenie. Starosta

kursu sprawdza obecność towarzyszy. Brakuje 6. Pięciu jest usprawiedliwionych. Są na zebraniu związku zawodowego.

Sprawnie idzie rozdawanie broszur. Towarzysze Ciesiołka mówi — „najpierw przeczytajcie sobie wszyscy „ciacho” do strony 11. Potem ja omówię treść dwóch pierwszych rozdziałów. W końcu będzie dyskusja, na której omówimy wszelkie wątpliwości i niejasności”. Na pół godziny zapada cisza. Wszyscy czytają. Tow. Szczepan Gnieździński robotnik Gminnej Spółdzielni i przew. MRN wypisuje sobie już pytania na kartce.

Czas mija, za oknem zapadł zmrok. Dzieci szkolne kończą grę w siatkówkę. Towarzysze czytają pilnie, by jak mówią broszura „poznać przyczyny zjawisk i prawa rządzące nimi, by je sobie podporządkować — zmusić, aby działały nie na szkodę, a na pożytek ludzkości”. Czytanie skończono. Tow. Ciesiołka omawia poruszone zagadnienia. Mówi zwięźle i jasno. Do niektórych trudniejszych zagadnień powraca kilka razy, by je wszyscy dokładnie zrozumieli.

...Członek Partii jest obowiązany: stale pracować nad podniesieniem poziomu uświadczenia politycznego, opanowywać zasady marksizmu-leninizmu, które winny być drogowskazem w działalności każdego członka Partii.

(Ze statutu PZPR)

Szkolenie partyjne w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu uzbroi szeregi bojowników o socjalizm

Rozpoczynając w ubiegłym sezonie III z kolei turnus szkolenia ideologicznego Komisja Szkoleniowa Komitetu Dzielnicowego PZPR H. Cegielski postawiła sobie zadanie udostępnienia słuchaczom kursu maksimum wiedzy ideologicznej marksistów

sko-leninowskiej, co jej się też w znacznej mierze udało.

Na kursy III turnusu zapisało się wprawdzie 276 kandydatów, lecz z powodu przy czyn niejednokrotnie od zain teresowanych niezależnych (częste zmiany w pracy, znaczna odległość miejsca zamieszkania) kurs ukończyło tylko 176 słuchaczy, z których 168 zdało egzamin z wynikiem bardzo dobrym, dobrym lub dostatecznym. W tej liczbie absolwentów znajduje się 14 kobiet. Towarzysom nie mogącym brać udziału w ostatnim kursie daje się możliwość przeszkolenia w następnych turnusach.

Tak prelegenci — wykładowcy omawiający tematykę postawioną na wysokim poziomie ideologii marksistowsko-leninowskiej, jak i kierownicy poszczególnych kursów dołożyli wszelkich starań, ażeby pilnością i sumiennością wywiązać się z obowiązku.

Umożliwiło to Komisji za szeregowanie, tow. tow. Zygmunt Kruka, Władysław Mazurka, Aleksy Rosta, Henryka Samulskiego i wielu innych do współpracy bądź to w zespołach szkoleniowych bądź to w kole prelegentów.

Obecnie Komisja Szkoleniowa przygotowuje uroczystość wręczenia zaświadczeń absolwentom.

W nowym, bieżącym sezonie szkolenia partyjnego — które rozpocznie się jeszcze w miesiącu wrześniu przewidziany jest daleko szerszy zakres nauczania członków Partii tak pod względem liczby słuchaczy, jak i rodzaju kursów. Czyni się przygotowania do uruchomienia kursów I stopnia oraz szkoły wieczorowej wyższego stopnia dla zaawansowanych aktywistów.

Na terenie Zakładów Cegielskiego otwartych będzie 5 punktów szkoleniowych z ogólną liczbą 250 słuchaczy. Pierwszy taki punkt powstaje przy Fabryce FO, drugi przy FW, trzeci obejmuje od działu FX, FA i FN, czwarty punkt oddziały FC i FP, zaś piąty obejmie towarzyszy z różnych oddziałowych organizacji partyjnych.

Każdy taki kurs skupia około 50 słuchaczy rekrutujących się w przeważającej większości z robotników i robotnic. Trzeba tu z uznaniem podkreślić fakt, że w obecnym szkoleniu ideologicznym znaczny odsetek to 25 proc. absolwentów stanowią kobiety i młodzież.

Poza wyżej wymienionym szkoleniem przeznaczonym dla członków Partii, którzy nie przeszli dotychczas żadnego politycznego i ideologicznego kursu, Komisja Szkoleniowa przy Zakładowym Komitecie PZPR otwiera również polityczną szkołę wieczorową o znacznie wyższym poziomie nauczania dla najlepszych aktywistów partyjnych. Szkoła ta obejmie około 50 słuchaczy, najbardziej wyrobionych towarzyszy ze wszystkich Fabryk i Oddziałów z terenu Zakładu.

Tak szeroko pojęte szkolenie partyjne wzbogaci niewątpliwie szeregi aktywistów no wymi kadrami bojowników uzbrojonych w potężny oręż nauki marksizmu-leninizmu do walki o socjalizm.

Kierownik Komisji
Szkoleniowej
inż. Sergiusz Ostrowski

Wojewódzka Szkoła Partyjna przygotowuje kadry wykładowców wiejskich

Komisja Szkoleniowa przy KW PZPR przystępując w bieżącym roku do wznowienia szkolenia partyjnego uwzględniła zgodnie z wytycznymi KC zorganizowanie kursów dla wykładowców na szczeblu szkolenia wiejskiego.

Jesteśmy na wykładzie w jasnej i czystej, udekorowanej portretami wodzów klasy robotniczej sali Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej. Wykład prowadzi kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR tow. Garberek. Mówi on o aktualnych zagadnieniach wsi. Mówi na ogół spokojnie, jednak chwilami prelegent zapala się, ożywia. Na sali panuje cisza. Towarzysze z uwagą słuchają wykładu. Na stołach, przy których siedzą absolwenci leżą zeszyty. Często ktoś pochyla się, by coś zanotować. Wśród obecnych przeważają starsi, jednak nie widać kobiet.

Przysłuchujemy się wykładowi, Tow. Garberek mówi o walce klasowej na wsi, wyjaśnia słuchaczom jak należy rozróżniać bogacza wiejskiego od średniaka, naszego sojusznika. Mówi o przebudowie wsi, o spółdzielniach produkcyjnych, określa ich poszczególne typy, mówi o znaczeniu PGR, o roli Partii na wsi. Słowem tematyka nadzwyczaj bogata, może nawet aż nadto przetadowana zagadnieniami.

Słuchając wraz z absolwentami kursu odnosi się wrażenie, że nie sposób jest tyle poruszonych spraw

i to poważnych spraw opanować i zgłębić ich treści w czasie 1 choćby, dwu czy trzygodzinnego wykładu.

Po 10-minutowej przerwie wykładowca otwiera dyskusję, zainteresowanie jest wielkie. Prawie wszyscy chcą zabierać głos. Tow. Garberek nawołuje do streszczania się, ponieważ wyznaczony czas zbliża się ku końcowi. Następny wykład będzie dotyczył innego tematu i inny prelegent prowadzić będzie szkolenie. Nie wolno więc określonego czasu przedłużać.

Tow. Nowak opowiada, że w jego gminie Związek Samopomocy Chłopskiej nie stara się o przydziały węgla dla małorolnych, natomiast bogacze wiejscy różnymi kombinacjami węgiel ten zdobywają. Sprawa ta, powiada mówca — winny się zainteresować gminne i gromadzkie organizacje partyjne i pokierować pracą Zarządów Zw. Sam. Chł. zgodnie z interesami małych i średnio-rolnego chłopca.

Tow. Maciąg ze Wschowy poruszył sprawę niesumiennej wykonywania przez niektórych lekarzy-weterynarzy swych obowiązków, co powoduje niejednokrotnie straty w inwentarzu małorolnego chłopca. Tow. Józefiak z Chwałkowa stwierdza, że wobec bogaczy wiejskich, którzy pobierają zbyt wygórowane opłaty za wywożenie małorolnym chłopcom maszyn należy zastosować dekret o pomocy sąsiedzkiej.

Wszyscy zabierający głos w dy-

kusji poruszali wiele spraw i istotnych zagadnień zacierpiętych z życia i obserwacji w terenie. Jest to niewątpliwie dużym plusem, gdyż dowodzi, że towarzysze widzą niedociągnięcia w terenie i toczą się walkę klasową na wsi, że czujni są wobec wroga klasowego.

Niemniej cała dyskusja, jak stwierdził wykładowca tow. Garberek, miała poważne braki, bowiem ograniczała się tylko do omawiania zauważonych faktów. Towarzysze nie potrafili dostatecznie zgłębić poruszonych w czasie wykładów tematów.

Po skończonym wykładzie pytamy poszczególnych towarzyszy o wrażenia, jakie wnoszą z kursu, bowiem jest to ostatni dzień wykładów.

Tow. Czubak nauczyciel ze wsi Gostyczyna powiat Ostrowo oświadcza: Ten 5-dniowy kurs, aczkolwiek krótki, niemniej uzupełnił moje dotychczasowe wiadomości z historii kapitalizmu i pozwolił mi zapoznać się z rozwojem poszczególnych jego faz.

Tow. Kawka ze Skalmierzyca, kierownik mleczarni, stwierdził że z kursu skorzystał bardzo wiele, ponieważ umożliwił mu on zapoznać się z podstawowymi zagadnieniami ekonomii politycznej.

Tow. Maciąg, pracownik umysłowy, zatrudniony w Starostwie powiatu wschowskiego, również stwier-

dził, że wyniósł z kursu szereg nowych momentów, które ułatwią mu pracę partyjną w terenie.

Chodź tylko o to, oświadczyli nasi rozmówcy, żeby Powiatowe Komitety Partyjne dostarczyły na czas materiały, niezbędne do rozpoczęcia szkolenia w terenie.

Wśród trzech zagadniętych nie ma ani jednego robotnika lub chłopca. Okazuje się, że na 101 uczestników kursu 45 to pracownicy umysłowi, 22 — nauczyciele, 27 — robotnicy i 6 małorolnych chłopów.

Jak widzimy, większość stanowi inteligencja. Trzeba jednak zaznaczyć, że w bież. roku stosunek ten w znacznym stopniu uległ zmianie na korzyść robotników gdyż w poprzednich kursach dla wykładowców uczestniczyli prawie wyłącznie pracownicy umysłowi.

Poprawa na tym odcinku nie może jednak zadowolić organizatorów. Trzeba sięgnąć po kandydatów do dołów partyjnych, po robotników rolnych, po kobiety-robotnice i chłopki. Komitety Powiatowe winny porzucić dotychczasowy najłatwiejszy sposób wyszukiwania na kursy kandydatów. Wiemy, że wśród robotników i robotnic jest wiele zdolnych i chętnych do nauki, którzy po przeszkoleniu stać się mogą dobrymi wykładowcami podstawowych zagadnień nauki marksistowsko-leninowskiej.

Fr. Starosiński

W Spółdzielni Produkcyjnej w Łukaszewie robotnicy i chłopci budują nowe domy

Cieżka była doła ludzi w Łukaszewie tak, jak twarde było życie farnale w jaśnie- pańskim majątku. Pan von Przyłuski miał 6 000 morg — majątki Łągiewniki, Łuka- szew, Targoczyce, miyny, go- rzelnie i mocną pozycję w banku w mieście. 17 rodzin farnalskich w Łukaszewie miało z dziada-pradziada je- dynie przywilej wychodzenia o świcie do roboty „na pań- skie”...

Gdy wychodziła za mąż pana Przyłuska otrzymywała w wianie Łukaszew z inwen- taryum żywym i martwym, z przywiązaniem do ziemi wid- mem głodu, rodzinami farnali. Zdawało się wtedy ludziom, że płyną lata, a nie nie zmie- nia się w Łukaszewie. Ludzie rozdzili się, by po życiu spraco- wanym na pańskich łanach, unieść i zrobić miejsce swym dzieciom, które czekał ten sam los.

Gdy komuś, jak Bednarkowi — dzisiejszemu członkowi Zar- żądu Spółdzielni Produkcyj- nej w Łukaszewie — nie po- dobał się ułożony przez pana porządek rzeczy i na zebraniu służby folwarcznej odważył się zaprotokółować, że „jaśnie pan dziedzic nie wypłaca za- robków, że w mieszkaniach nie ma sufitu i że tak dłużej nie idzie wytrzymać”, to cze- kało go dwa i pół roku bez- robocia, zakaz mielenia maki na pańskim młynie. Kto się „buntował”, mógł zdychać z głodu...

Nowe dni

Mijały lata, aż przysłała Ar- mia Radziecka, która razem z Wojskiem Polskim uwolniła Łukaszew od hitlerowców i od ciężkiej zimy rządów Przy- łuskiego. Polska Ludowa — reformą rolną — płaciła drugą za pana Przyłuskiego, krajała ziemię, jak matkę dzieciom płacek — i dawała jej po sie- dem, osiem hektarów.

Robotnicy zostali parcelan- tami. W majątku, jak w legen- darnej arce Noego, pozostał tylko jeden kof i jedna kro- wa. Pomagali jedni drugim, zaczęli się zagospodarowywać. Były to ciężkie dni — nie rzad- ko trzeba było posyłać dzieci na odrodek, by wyzyskiwać z sąsiedniej gromady dał ko- nie do zaorania zagony pod kartofle...

Pierwsze osiągnięcia

Tego roku w marcu zaczęto mówić w okolicy, że parcelan- ci z Łukaszewa założyli spół- dzielnię produkcyjną. Różni ludzie różnie o tym mówili. U sklepikarza w pobliskiej wiosce można było się dowie- dzieć, że kuchnia będzie wspólna, że zabiorą parcelan- tom ostatnie posiadane kro- wy...

Ale chłopci — spółdzielcy z Łukaszewa nie słuchali plotek a zakasali rękawy i wzięli się do roboty.

Uporządkowano starą chlew- nie, pobielono klatki, zakupio- no trzy maciory. Przyszły na świat pierwsze prosięta. Ko- biety „chodzą” koło nich le- piej jak koło własnych, bo to przecież wspólne.

Dzisiaj w chlewni w Łuka- szewie chłopci posiadają 53 świnię i jednego knura. Ale

Cały Naród odbudowuje Warszawę

to nie cały „świński” inwen- tarz. W chlewniach każdy chłop — spółdzielca trzyma 2, 3 a nawet 4 duże świnię nie licząc prosiąt.

Gospodynie dbają o kury, każda z nich posiada stadko 20—30 sztuk. Jaj starczy dla siebie i dla Gm. Spółdzielni ZSCH.

Każda rodzina w Łukaszewie ma po 2 własne krowy. 15 sztuk bydła, w tym 13 krów dojnych posiada już spółdziel- nia — stanowi ono własność wszystkich.

W stajni stoi 17 koni i 2 urodzone już w spółdzielni żrebacki. Koni do uprawy 203 hektarów ziemi należącej do spółdzielni jeszcze nie wystar- cza. Toteż częstym gościem na spółdzielczych polach jest traktor z pobliskiego Ośrodka Maszynowego.

Przewodniczącym Spółdziel- ni Produkcyjnej jest, ciesząc się zaufaniem wszystkich — pracujący w Łukaszewie od dziecka, tow. Jan Skólski. Nie dawno przed zarządem spół- dzielni i wszystkimi jej człon- kami stanął trudny do rozwią- zania problem — brak mie- szkani.

Na zebraniu uchwalono bu- dowę nowych domów mieszka- nych. Po sąsiednich wsiach znów „przyjaciele” spółdzielni puszczili wieść, że wybudują koszarę jak dla wojska.

Dzisiaj każdy — kto jedzie przez Łukaszew do Krotoszy- na zobaczy przy drodze, na koniczynisku wykopane funda- menty pod jednorodzinne domki.

Z planem budowy domów też były trudności — jakiś architekt, nie znający potrzeb wsi, zaprojektował domy za- mę. Spółdzielcy nie zgodzili się na plan. Prezes Woj. Zarz. ZSCH tow. Bączyk „ściągnął” kilku architektów z Poznania. Na wspólnym zebraniu omó- wiono, jak będzie wyglądał dom członka spółdzielni. Na parterze znajdować się będzie duża izba, alkowa, kuchnia i łazienka, oraz pod podłogą piwnica na ziemniaki. Nad kuchnią duży pokój i spiżar- nia. Poza domem, we własnym hektarowym ogródku, zostanie wybudowany budynek gospo- darczy, w którym będą po- mieszczenia dla 2 krów, kilku sztuk świń, drobiu oraz „drwal- ka” na drzewo i na węgiel.

Tak przewidywał plan. Po- wstały jednak trudności w wy- konaniu go. Spółdzielcy musie- li przystąpić do zbiorów, omło- to w pszenicy i żyta. W polu trzeba była kopać kartofle, siać zboża. Nie było komu zwozić budulca, kopać doły pod fun- damenty. W tej ciężkiej dla spółdzielni chwili przyszli z pomocą robotnicy z fabryki i zakładów pracy Krotoszyńska.

Wspólnym wysiłkiem

W ubiegłą niedzielę po ma- nifestacji pokojowej, wyruszy- ły z Krotoszyńska ekipy robot- nicze TOR-u, Centrali Miejs- kiego, delegacje Związ- ków Zawodowych oraz koło ZMP z jednostki wojskowej.

Szybko przystąpiono do pra- cy. Między wojskiem a ekipa- mi robotniczymi rozwinięto się zespołowe współzawodnictwo pracy. Kto szybciej i lepiej wykopał fundamenty pod przy-

szły dom. Szoferzy wojskowi nie „wytrzymali”. Wezwali do współzawodnictwa cywilów — szoferów i ruszyli „pełnym gazem” na stację kolejową Pogorzele — po cegłę.

Przewodniczący ZMP w Łu- kaszewie zawiązał rękawy, po- ciągnął swym przykładem co- dzielniejszych chłopców i dzie- wcząt. Razem z członkami ro- dzin, dla których budują się domy, wzięli się rażno do roz- ładowania wagonów i załado- wania cegły na samochody.

Ciężko było kopać w twar- dej glinie — wojsko jednak nie dało się wyprzedzić. Ka- pral Gawrołek, kanonier Maj- chrzak i pułkownik tow. Bor- kowski kopali doł pod piwni- cę, inni układali cegły.

We współzawodnictwie pier- wsze miejsce zajęło wojsko, drugie — pracownicy Zarządu Miejskiego.

Kiedy słońce zachodziło nad Łukaszewem na świeżo wyrzu- conej glinie wśród stosów ceg- ła usiedli robotnicy i chłopci. Rozmawiano o planach na przyszłość. Ekipy robotnicze i wojsko zobowiązały się do po- mocy przy budowie domów aż do ich ukończenia, tak, aby przy końcu listopada mogli zamieszkać w nich chłopci. Ra- dzono jeszcze nad elektryfika- cją i radiofonizacją Łukaszew- wa, nad wysłaniem jednego z chłopców na kurs świetlicowy ZMP. Chłopci opowiadali, że nie wszystko jest jeszcze w Łukaszewie w porządku, trze- ba obetonować gnojownie, roz- winąć hodowlę bydła, pod- nieść mleczność.

Na rozstanie nie było ofi- cjalnych przemówień — moc- ny uścisk dłoni i wiązanka kwiatów dla żołnierzy były podziękowaniem za pracę.

Kiedyś w Łukaszewie nie zmieniało się nic latami. Dzi- siaj z każdą godziną, z każdą wmurowaną cegłą zmienia się w Łukaszewie na lepsze. Chłopci — spółdzielcy przy po- mocy ekip robotniczych budują w Łukaszewie nowe domy, budują nową lepszą przy- szłość!

M. Gryfin

Ostatnie przygotowania



Na zdjęciach: 1) Chór świetlicowy FMT przygotowuje nowy program. 2) Uporządkowywanie księ- gozbiory w bibliotece zakładowej. 3) Naprawa adapteru należy również do przygotowań w świet- licy w związku z nadchodzącym okresem jesienno — zimowym. 4) Ostatnie poprawki w nowych, efektownych kostiumach, uszytych przez świetliczanki z „Pebece”.

W świetlicach poznańskich wre gorączkowa praca

Przygotowania do okresu jesienno-zimowego są w pełnym toku

Po okresie letnim życie świetlicowe w poznańskich zakładach pracy zaczyna znowu się ożywiać. Poszcze- golne zespoły wznawiają próby, przygotowują nowy re- pertuar, słowem — w świetlicach jest jeszcze bardziej gwarno, aniżeli przed urlopami.

Przygotowania do okresu jesienno-zimowego w „Pebe- co” dobiegają już końca. Or- ganizuje się kursy ideologicz- ne i samokształceniowe. Ba- let, zespół dramatyczny i mu- zyczny przygotowują bogaty repertuar, pragnąc wysunąć się na czoło w poznańskim ży- ciu świetlicowym. Trzeba do- dać, że nie dużo już brakuje do tego ambitnym „farma- ceutem”. Do sukcesów przy- czynia się uszyte ostatnio efektowne kostiumy. Szu- sznie stwierdza tow. Walczak, kierownik tej świetlicy, że o jakości pracy świetlicowej nie mogą decydować zabiegi kie- rownika, lecz dopiero inicja- tywa i wysiłki wyrobionego aktywu. W tym tkwi też ta- jemnica osiągnięć zespołu świetlicowego „Pebece”.

Nie próżnuje również ze- spół PMT. Chlubą tego ze- spółu jest w pierwszym rzę- dzie orkiestra. Chór dyspo- nujący dobrym materiałem głosowym, pracuje intensy- wnie pod kierownictwem tow. Wypusza, aby osiągnąć nie- gorszy poziom. Na paździer-

nik br. zespół świetlicowy PMT przygotowuje w chwili obecnej cykl koncertów. W ostatnim czasie powstała w tym zakładzie pracy czytelnia oraz 50-osobowy zespół man- dolinistów, męski kwartet śpiewaczy itd. Za kilka dni rozpocznie się kurs języka ro- syjskiego. Dużym bodźcem do pracy dla zespołu drama- tycznego jest wykończona starannie scena w świeżo do- remontowanym lokalu świet- licy. Obok zespołów Zakła- dów Siły, Światła i Wody, „Pebece” i PZO — świetli- czanie z PMT są najlepszym zespołem, posiadającym duży już dorobek i wielkie moż- liwości.

Zespół świetlicowy PZO tak aktywny w ub. sezonie, z pewnością w tegorocznym o- kresie jesienno-zimowym da- z siebie maksimum. Obecnie posiada on już bowiem wła- sną, dużą świetlicę ze sceną. Do eliminacji zespołów zwia- zkowych w skal wojewódz- kiej PZO przygotowuje sztu- kę radziecką i 3 tańce rosyj- skie. Organizowanie kursu

poprawnego czytania i pisa- nia, kursów fachowych i lek- cji języka rosyjskiego, a tak- że szeregu konkursów i tur- niejów, mających na celu zwiększenie frekwencji w świetlicy — oto dalsze prace przygotowawcze. Powstaje również orkiestra, przez co zlikwidowaniu ulegnie powa- żnie dotychczas dający się odczuwać brak zespołu muzycz- nego.

W naszej wędrówce po po- znańskich świetlicach zaszli- śmy również do Zakładów Si- ły, Światła i Wody. Właśnie otwarta była biblioteka, któ- ra — niestety — wciąż jesz- cze mieści się w świetlicy. Ale już niedługo — dowie- dzieliśmy się — bo w ciągu dwóch miesięcy zostanie do- budowana sala, w której bi- blioteka znajdzie odpowiednie pomieszczenie. Będzie moż- na wówczas zrealizować daw- ny projekt: uruchomić czytel- nie czasopism i książek. Nie każdy ma bowiem w domu odpowiednie warunki do czy- tania. Referent kulturalno- oświatowy ZSSW — tow. Lech Ratajczak oświadczył nam, że balet przygotował kilka nowych tańców, orkie- stra wystąpi niebawem z no- wym repertuarem, a sekcja teatralna przygotowuje się intensywnie do otwarcia no- wego sezonu.

Nie wszędzie jednak jest dobrze. W świetlicy „Wie- popany” np. słabo pracują sekcje artystyczne, a szkole- nie prawie nie istnieje. Po- wodem tego stanu rzeczy jest w głównej mierze brak eta- towego kierownika świetlicy, którego zakład, zatrudniający 500 pracowników powinien bezwzględnie mieć. Życie świetlicowe w „Wiepopanie” — jak nas zapewniano — mo- głoby się ożywić z chwilą po- stawienia baru na nową świetlicę. Barak taki od dłu- giego już czasu jest, a brak jedynie zezwolenia Central- nego Zarządu Przemysłu Me- talowego na postawienie go. Interwencje rady zakładowej i ORZZ jak dotychczas nie odniosły skutku. Tymcza- sem obecna świetlica, czy- niąc zresztą niemiłe wraże- nie — świeci pustką. Zagła- dają do niej tylko od czasu do czasu ping-pongiści, a po- za tym nic się w niej nie dzieje.

Wypadki tego rodzaju za- niedbania prac w świetlicy należą jednak na szczęście do rzadkości. We wszystkich na- ogół świetlicach poznańskich wre gorączkowa praca. Cały szereg nowych świetlic otwie- ra się, jak np. otwarto ostat- nio piękną świetlicę Zw. Sam. Chł. w Starolecie. Można się spodziewać, że w zbliżającym się okresie jesienno-zimowym poznańskie robotnicze zespó- ly artystyczne wniosą wiele cennych pozycji do naszego dorobku kulturalnego.

Listy Czytelników

Zawiadowca zajmuje 7 pokoi — dla pracowników mieszkań nie ma

Na stacji Budzynie znajdują się dwie poczekal- nie, przy czym jedna z nich jest czynna, zaspo- kajając w pełni po- trzeby podróżnych. Z drugiej projektowa- no uczynić mieszka- nie prywatne. Nada- je się ona dla tego celu tym bardziej, że jest połączona z kuchnią.



Realizacji tych pla- nów sprzeciwia się kategorycznie miej- scowy zawiadowca stacji, ob. Przewoźny. Podczas gdy jeden z przeniesionych do Budzyna pracowników, poprosił o wspomniany lokal, zawiadowca polecił mu szukać mieszkania na wsi. Gdy to nie dało rezultatu, pracownik ów został przez zawiadowcę skierowany do od- ległego o 3 km od stacji posterunku drożniczego celem zajęcia tamt. mieszkania. Na stwierdzenie że zamieszkuje tam robotnik sezonowy, polecił napisać wniosek o usunięcie go.

Nadmieniam, że dawniej na stacji mieszkali dwie rodziny, dziś trzyosobowa rodzina zawi- adowcy zajmuje 7 pokoi i kuchnię.

(Nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI: Mamy duże zastrzeżenia odnośnie gospodarki mieszkaniowej zawi- adowcy w Budzynie. Dobrze by było, żeby zainteresował się nią Wydział Socjalny DOKP w Poznaniu.

Dlaczego kina objazdowe omijają gminę Sobótka?

Niezrozumiały stosunek P. P. „Film Polski” do niektórych wsi w naszym powiecie spowodowa- ła, że na jednym z ostat- ních zebrań organizacji pa- rtyjnej PGR w Sobótce by- ło ono przedmiotem ostrej krytyki. Obsługujący zebra- nie delegat PK PZPR do- wiedział się m. in., że w So- bótce znajdują się towarzy- sze, którzy w życiu nie byli na seansie filmowym, że ki- no objazdowe bez uzasad- nienia (Sobótka leży przy szosie Ostrów — Poznań) ani razu nie zawiatało do Sobótki, natomiast już po kilkanaście razy obsługiwało inne miejscowości naszego powiatu.

PGR Sobótka posiada wystarczającą salę jak i prąd elektryczny. Czym więc usprawiedliwić macoszy stosunek PP „Film Polski” do naszej wioski.

(Nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI: Odpowiedzi na pytanie nurtujące mieszkańców Sobótki udzieli nie- wątpliwie P. P. „Film Polski”. Czekamy.

BRONISŁAW WŁODEK — sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Przełamać bezduszny, biurokratyczny stosunek do człowieka pracy

MUSIMY OTOCZYĆ STAŁĄ TROSKĄ ROBOTNIKÓW PAŃSTW. GOSPODARSTW ROLNYCH

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa poznańskiego żyje i pracuje kilkadziesiąt tysięcy robotników rolnych. Stanowią oni silny oddział naszej klasy robotniczej. Oddział ten posiada swoje własne odrębne warunki produkcji i żyje w specyficznych warunkach bytowych.

Warunki te ulegają stałej poprawie w miarę ogólnego podniesienia się poziomu życiowego całego kraju, w miarę wzrostu produkcji w PGR. PGR Okręgu Poznańskiego i Lubuskiego legitymują się już dzisiaj dużymi osiągnięciami w produkcji roślinnej i zwierzęcej — już dzisiaj w coraz większej mierze zbliżają się one do strony organizacji produkcji, do nowoczesnego wzrostu socjalistycznej gospodarki promieniującej na indywidualnie pracujących chłopów.

Ruch współzawodnictwa pracy obejmuje coraz większą ilość majątków, zespołów robotniczych i indywidualnych robotników, stając się potężną dźwignią produkcji PGR. Kształtuje się nowy, wyższy stosunek robotników do wykonywanej pracy, poprawia się ich sytuacja materialna.

W Okręgu Lubuskim w okresie zniwymi wzrosły wska-

tek zwiększonego nakładu pracy wypłaty od 20 do 30 proc. W Okręgu Poznańskim w miesiacu lipcu rozdzielono pomiędzy 237 pracowników nagród na sumę 1 882 000 złotych, oprócz tego rozdzielono pracownikom Okręgu Poznańskiego bonów towarowych wartości 900 tys. zł. Dzięki więc współzawodnictwu pracy wzrastają istotnie możliwości zarobkowe robotników rolnych.

Pierwszym przeto zasadniczym warunkiem poprawienia sytuacji bytowej robotników rolnych jest pełne rozwiązanie poprzez Partię przy pomocy Zw. Zaw. Robotników Rolnych i administracji PGR zagadnienia indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa na poszczególnych majątkach, uchwycenie go ewidencyjnie i pokazanie wszystkim robotnikom rolnym, jak dzięki nowym, wyższym formom pracy, zyskują oni możliwości stałego poprawienia swojego i swoich rodzin bytu. Tę zasadniczą prawdę nie dość wyraźnie stawia się przed robotnikami rolnymi, którzy zbyt często potykają się o klody biurokratycznej bezduszności aparatu administracyjnego PGR, czy o lekkomyślne, nieradne obietnice, niektórych nieodpowiedzialnych pracowników związkowych.

Wtedy nie będziemy notować takich faktów jak w majątku Runowo, gdzie w jednym pokoju mieszkają trzy rodziny robotnicze — razem trzynastu osób, — a równocześnie jeden administrator zajmuje 4 pokoje w pałacu — czy też w majątku Tworzanica, gdzie przebudowa czworaków robotniczych odbywa się w taki sposób, że zaczyna się od zamurowywania drzwi do mieszkań bez dostatecznego wyjaśnienia robotnikom planu przebudowy. Nie będzie również wtedy w mieszkaniach robotniczych okien bez szyb — jak w majątku Bogdanowo drzw. bez klamek — jak w majątku Brzyskobrystewko — bałaganu w o-

bejściu jak w majątku Wapno i zapluskowanych brudnych pomieszczeniach — jak w majątku Cerekwica. Sprawa braku porządku w mieszkaniach robotniczych na podwórzach i obejściach nie da się wytłumaczyć tylko trudnościami obiektywnymi, skoro istnieją majątki naprawdę pod tym względem wzorowe, których warunki obiektywne są takie same, jak w majątkach zaniedbanych.

We wszystkich majątkach przy pełnej mobilizacji młodzieży i kobiet musi być przeprowadzona akcja czystości, uporządkowania podwórz, otwarcia okien, zlikwidowania prowizorycznych chlewników z wylekajacą gnojówką.

wnętrznego kina objazdowego. Wyjeżdżają do zakładów przemysłowych i instytucji kulturalnych. I na tym jednak odcinku nie brak zaniedbań. Zarząd Okręgu Poznańskiego wykazuje 182 chóry, własnych zespołów muzycznych i artystycznych. W sprawozdaniach natomiast Zarządu Okręgu Lubuskiego nie ma wzmianki o istnieniu

tej ważnej formy pracy kulturalno - oświatowej na majątkach Okręgu. Reasumując można stwierdzić, że przy stałej poprawie warunków socjalnych robotników rolnych na PGR-ach przy dużych osiągnięciach na tym odcinku widzimy jeszcze wiele nieusprawiedliwionych braków i niedociągnięć.

Przełamać bezduszny, biurokratyczny stosunek do człowieka pracy

Analiza istniejącego stanu rzeczy odkrywa jako przyczyny tych braków niewystarczającą czujność terenowych organizacji partyjnych na konkretne sytuacje życiowe robotników rolnych, małą operatywność Zw. Zaw. Robotników Rolnych i jego terenowych instruktorów, urzędniczy bezduszny stosunek do robotników aparatu administracyjnego PGR-ów. Podstawowe Organizacje Partyjne w majątkach muszą być otaczane przez Komitety Powiatowe i Gminne należytą opieką ideologiczną i organizacyjną. Tam gdzie jest mocna podstawowa organizacja partyjna tam majątek dobrze pracuje, a warunki socjalne robotników rolnych są lepsze.

na słabszy majątek. Partia musi pomóc Zw. Zaw. Robotników Rolnych, by wypracował on sobie realny plan działania dla dopilnowania warunków socjalnych robotników rolnych.

Wypadki biurokratycznej bezduszności, czy nawet złośliwości niektórych administratorów, których niedbały stosunek do człowieka pracy ma nierzadko swoje źródło w ich jaśniepańskich wspomnieniach, muszą być przez Partię zwalczane z całą ostrością.

Warunki socjalne robotników rolnych na PGR-ach posiadają wyjątkową doniosłość polityczną. Partia doceniając olbrzymie zadania jakie stoją przed PGR-ami, które winny stanowić bazę socjalistycznego rozwoju wsi i wzór nowoczesnej maszynowej gospodarki, musi otaczać stałą troską robotników rolnych tak, by poczuł się w pełni gospodarzami na majątkach państwowych, na których swoją wyteżoną pracą budują nowe lepsze formy życia.

W zespole Roszkowo, gdzie organizacja partyjna i Koło ZMP pracują dobrze — sezonowi robotnicy mają odpowiednie pomieszczenie, dobre odżywienie są zadowoleni. Zespół ukończył zniwa jako pierwszy w pow. wągrowieckim bez pomocy z zewnątrz. Proponowaną pomoc robotnicy przerzucili

DYREKTORZY! Zaglątajcie osobiście do mieszkań robotniczych

Dyrektorzy Zespołów muszą przyzwyczaić się osobiście zaglądać do robotniczych mieszkań. Tłumaczenie trudności mieszkaniowych ogólnymi trudnościami okresu odbudowy nie wytrzymuje krytyki, tam gdzie wprawdzie szybko, założenie klamki do drzwi czy przysianie proszku na pluskwy może doraźnie zlikwidować dokuczliwość sytuacji.

Sytuacja mieszkaniowa wiąże się z zagadnieniem dbałości o zdrowie robotników rolnych. Dużo już na tym od-

cinku zrobiono. Wszyscy robotnicy i ich rodziny korzystają z pełnej opieki lekarskiej — ubezpieczeni są od wypadków, od choroby i starości. Organizuje się dziecięce i przedszkola. Zarząd Okręgu Poznańskiego w jednym tylko miesiącu zorganizował 11 nowych dziecińców i wysłał 500 dzieci robotniczych do miejscowości kuracyjnych w kraju. Wszystkie dzieci uczęszczające do przed szkółki objęte są akcją doży-

Zmechanizować pracę — gdzie są ku temu warunki

Na wszystkich zespołach i majątkach powołane zostały do życia koła i sekcje bezpieczeństwa i higieny pracy. Byłoby jednak usypianiem czujności nie alarmowanie o tym, że wiele z tych sekcji nie przejawia żadnej działalności, a figuruje tylko jako statystyczna pozycja w wykazach Zarządów Okręgów. Fakt nieorientowania się Dyrekcji Socjalnej Okręgu Lubuskiego w ilości posiadanych łań i pralni na majątkach nie świadczy dobrze o podejściu przez administrację PGR do ważnej sprawy higieny osobistej robotników rolnych.

Na niektórych majątkach za mało myśli się o usprawnieniach technicznych ułatwiających pracę. Na jednym majątku worki dostarczane są do spichrza systemem dźwigowym w sposób mechaniczny, na drugim majątku, gdzie istnieją takie same warunki do zastosowania prostego u-

ządzenia robotnicy noszą ciężkie worki na trzecie piętro, a administrator tłumaczy „że to już taki przedwojenny zwyczaj”. Zaopatrzenie robotników sezonowych w koce i prześcieradła nastąpiło w Okręgu Lubuskim, a nie zostało załatwione w Okręgu Poznańskim mimo, że możliwości były te same — nie może więc być tłumaczone przyczynami, na które Zarząd Okręgowy nie ma wpływu i za które nie ponosi odpowiedzialności.

Wiele zrobiono dla zaspokojenia kulturalno - oświatowych potrzeb robotników rolnych. Na wszystkich prawie majątkach istnieją świetlice, które stają się ogniskiem życia kulturalnego nie tylko majątków, ale całej gromady. Zarząd Okręgu Poznańskiego organizuje występy artystów zawodowych łącznie z popisami lokalnych zespołów świetlicowych. Robotnicy korzystają z własnego we-

396 - kilogramowy tucznik to wynik akcji „H”

Akcja „H” cieszy się coraz większym zrozumieniem i poparciem wśród mało i średniorolnych chłopów, w grom. Radusze Stary, pow. Krosno. Świadczy o tym nie tylko duża ilość zakontraktowanych sztuk, ale też osiągnięcie doskonałych rezultatów, dzięki umiejętnie prowadzonej hodowli.

Przykładem wzorowych hodowców może być choćby średniorolna gospodyni ob. Kazimiera Gutowska, która odstawiła do spółdzielni wieprza o wadze 396 kg. Ob. Gutowska będąc członkinią Koła Gospodyń Wiejskich postanowiła podzielić się swoim doświadczeniem w zakresie hodowli z resztą członkini koła i z gospodyniami niezrzeszonymi. (Aw)

Dziś wielki wiec młodzieżowy w Zielonej Górze

Dziś, w sobotę, w hali „Polskiej Wełny” przy ul. Wrocławskiej odbędzie się powitanie delegatów wracających ze

Zjazdu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, przez młodzież zielonogórską. W związku z tym Zarząd Powiatowy ZMP w Zielonej Górze organizuje dziś wielki wiec młodzieżowy. W programie przemówienia delegatów, przedstawiciele młodzieży ZMP i wojska polskiego. Po wiecu odbędzie się część artystyczna w wykonaniu zielonogórskich zespołów ZMP. (ie)

Czytaj

prasa partyjną

Gdzie i na co idziemy w niedzielę w Gorzowie

O godz. 10 w Parku Wiosny Ludów orkiestra ZKK da ostatni w tym sezonie koncert muzyki popularnej na wolnym powietrzu.

O godz. 15 na stadionie odbędą się wyścigi żużlowe pomiędzy ZS Gwardia Poznań, ZKS Kolejark Poznań i ZS Gwardia Gorzów. Żużlowcy nasi zapewniamy, że tym razem trzy 500-ki nie zawiodą.

Zesportu

Jutro gra „Polska Wełna” z PMS

W dniu 25 bm o godz. 16 na stadionie sportowym przy ul. Wrocławskiej odbędzie się atrakcyjne spotkanie piłkarskie między dyrekcją i kierownictwem „Polskiej Wełny”, a dyrekcją i kierownictwem Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Obie dyrekcje przygotowują się do spotkania bardzo starannie, czego dowodem są

ich. Będzie to mecz o wejście do II ligi państwowej.

Przed wyścigiem piłkarze Gwardii rozegrają mecz ze Stałą gorzowską.

O godz. 19 w świetlicy Urzęsu bokserzy Gwardii zmierzą się w A-klasowym spotkaniu z Gwardią z Trzcianki. Trzcianka przegrała wysoko z Szamotułami, należy się więc spodziewać sukcesu naszych pięściarzy. W wadze muszej startować będzie Soldryk. (El-be)

„treningi” obu drużyn, dla nabrania kondycji.

W czasie meczu przygrywać będzie orkiestra „09” Polskiej Wełny pod batutą ob. Gońskiego.

Bilety w cenie 30 zł nabywać można w dyrekcji PMS, ul. 3 Maja oraz w świetlicy „Polskiej Wełny” ul. Wrocławskiej.

Całkowity dochód z meczu

Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A

W niedzielę, dnia 25 bm, o godz. 16 na stadionie sportowym przy ul. Sulechowskiej, odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między drużyną ZKS Stal (Zielona Góra) a wicemistrzem okręgu poznańskiego Gwardią Lubo-

Powiatowa Komisja Kontroli Społecznej w Gorzowie jest przeciążona pracą

Na ostatnim posiedzeniu Pow. Komisji Kontroli Społecznej zaplanowano przeprowadzenie w ostatnim kwartale bież. roku 7 kontroli w instytucjach i urzędach.

Komisja postanowiła przedłożyć Prezydium PRN wniosek o przeprowadzenie reorganizacji i dookreślenie nowych członków do Komisji, gdyż niektórzy z dotychczasowych przeciążeni pracą społeczną i zawodową nie są w stanie podołać w całości odpowiedzialnym zadaniom. (Dej)

Zorganizowana akcja skupu i korzystne ceny umożliwiają zaopatrzenie świata pracy w kartofle na okres zimowy

W ramach tegorocznego zaopatrzenia ludności w kartofle przewiduje się stworzenie odpowiednich rezerw dla świata pracy w miastach, szczególnie w okęgach przemysłowych. W celu zabezpieczenia dostaw wstrzymano skup kartofli przez gorzelnie od producentów, którzy nie zawarli z nimi kontraktu.

Skupem kartofli oraz dostawą na teren przemysłowy i do dużych miast zajmę się Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i terenowe placówki „Społem”. W okresie od 10 września do 1 grudnia br. obowiązuje na terenie Ziemi Lubuskiej i województwa poznańskiego cena za kartofle jadalne od producenta loco miejsce skupu — 500 zł za 100 kg, a za kartofle przemysłowe — 450 zł. Cena półtorowa od 50 do 1 000 kg — 790 zł za 100 kg w

sprzedaży detalicznej, poniżej 50 kg — 9 zł za 1 kg.

Detaliczną sprzedaż kartofli przeprowadza PSS oraz terenowe placówki „Samopomoc Chłopska”, które również zajmą się akcją sprzedaży ratulnej dla pracowników sektora uspołecznionego, mających co najmniej 2 członków rodziny na utrzymaniu i zarabiających poniżej 15 tys. zł miesięcznie.

W tym celu zakłady pracy winny przedłożyć placówkom spółdzielczym wykazy osób, uprawionych do ratulnego zakupu. Należność za kartofle płatna będzie w okresach miesięcznych od 1 listopada począwszy.

Po wykonaniu 50 proc. planu skupu konsumenci będą mogli zaopatrzyć się w ziemniaki wprost od producenta. (em)

Inż. J. Zaus

TRWA WALKA o nowe formy w budownictwie

Pięcioletni okres rozwoju budownictwa w Polsce Ludowej charakteryzuje stałe dążenie do zmiany dotychczasowych metod pracy, uświęconych zwyczajem i tradycjami panującymi w zawodzie murarskim. Próby zrewolucjonizowania systemów pracy w budownictwie zastosowane przez jednostki bardziej postępowe przez zespoły biorące udział we współzawodnictwie, dały wprost nieoczekiwane, nieznane w dziejach polskiego ruchu budowlanego wyniki.

Murarze, tynkarze, cieśle, zbrojarze przystąpiwszy do współzawodnictwa nie tylko sami odrzucili przeżyte niewydatne metody, ale zmusili również do przejścia na nowe formy pracy techniczny świat budowlany.

Ażby ten zapoczątkowany przez Trzcińskich, Stachowiaków, Staszaków ruch, popularyzować wśród licznych rzesz pracowników budowlanych Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa organizuje zjazd nau-

kowy w Gdańsku (1-4. 12. 1949 r.) jako wstęp do Kongresu Nauki Polskiej, przewidzianego na połowę 1950 roku.

Tematyka zjazdu gdańskiego obejmować będzie następujące zagadnienia: plan budownictwa na okres najbliższych 6 lat, socjalistyczna postawa i metody pracy w budownictwie, walka o materiały, ich produkcję i właściwe zastosowanie, walka o konstrukcję i formę, naukowe osiągnięcia mechaniki w walce o postęp w budownictwie.

Zagadnienia te naświetlone zostaną z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej ze szczególnym uwzględnieniem roli świata technicznego przy planowaniu gospodarczym i mobilizowaniu nauki i techniki dla wykonania planu.

Wyniki obrad zjazdu gdańskiego utwierdzą niewątpliwie nową, jednolitą drogę dla ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa w przemyśle budowlanym. Takiego wyniku spodziewać się można tym więcej, że obrady odbywać się będą już w oparciu o konkretne, dotychczasowe doświadczenia przodowników, współzawodników, racjonalizatorów i kierowników robót, tych właśnie których nowe metody pracy dały nam Trasę W-Z, most Śląsko-Dąbrowski, budynki szybkościowe, mechanizację i coraz większe procenty przekraczania norm.

W celu przygotowania materiału dla delegatów na zjazd, w dniu 25 bm. (niedziela) o godz. 10 odbędzie się w świetlicy Zjednoczenia Państw. Przeds. Bud. w Poznaniu przy ul. Kościelnej 9 zebranie dyskusyjne przodowników pracy, racjonalizatorów, współzawodników i kierowników robót państwowych.

W zebraniu powinni wziąć jak najliczniejszy udział pracownicy budowlani. Od ich bowiem uczestnictwa w dyskusjach, mających na celu popularyzowanie osiągnięć przodowników pracy, zależy w dużej mierze jak rozwiązać się będzie nadal ruch racjonalizatorski i w jakim stopniu wzrastać będzie wkład pracowników budowlanych w dzieło odbudowy Polski Ludowej.

Fotograficy poznańscy wyróżnieni na II Festiwalu Plastyki w Sopocie

W ramach II Festiwalu Plastyki w Sopocie odbyła się Ogólnopolska Wystawa Fotografiki Krajoznawczej, w której wzięło udział m. in. szereg znanych fotografów poznańskich. Na całość wystawy złożyło się 345 prac, nadesłanych przez 108 autorów. W porównaniu z ekspozycjami czechosłowackiej wystawy fotografiki, otwartej na zakończenie Festiwalu, prace artystów polskich — mimo ograniczonego tylko do krajoznawstwa tematu — wypadły bardzo korzystnie.

Jury Wystawy Fotografiki I nagrodę Min. Kultury i Sztuki w wysokości 30 tysięcy zł

przysłało ob. M. Myszkowskiemu z Poznania za pracę pt. „W odlewni”.

Wśród wyróżnionych przez Jury prac znalazły się jeszcze fotografie pod następującymi tytułami: „Gliwiczanki” M. Kornickiego, „Mgły nad Mor skim Okiem” R. Schrama i „W powodzi światła” St. Ziółkiewicza. (Wszyscy z Poznania).

Fotografie, wystawione w ramach Festiwalu, zostały w większości zakupione przez instytucje i urzędy Wybrzeża za łączną kwotę ponad pół miliona zł. Wystawę zwiedziło ok. 60 tysięcy osób. (Em)

Już niedługo ukaze się Poradnik rolnika na r. 1950

Pod koniec bieżącego roku ukaze się kalendarz informator wiejski Związku Samopomocy Chłopskiej na rok 1950. Już obecnie zespół około 100 wybitnych rolników, spółdzielców, fachowców w dziedzinie gospodarki hodowlanej, ogrodnictwa i rolniej oraz szereg dziennikarzy przystąpiło do opracowania tej niezbędnej w domu każdego chłopaka książki.

Poradnik rolnika ze względu na swoją objętość (około 300 stron druku) i treść zastąpi wszystkie dotychczasowe kalendarze chłopskie i będzie stanowił tom wiadomości, skąd dający się z działów: kalendarza, politycznego, społecznego-gospodarczego i międzynarodowego. W największym pod względem treści dziale fachowym znajdzie rolnik fachowe wskazówki jak należy gospodarować, by osiągnąć najlepsze wyniki oraz obszernie omówienie zagadnień podstawowych, spółdzielczych, akcji kontraktacji itp.

Kobieta wiejska znajdzie w kalendarzu ciekawe i pożyteczne porady z zakresu gospodarstwa domowego, chowu drobiu, Młodzież wiejska dowie się o szkołach rolniczych i kursach dla traktorzystów.

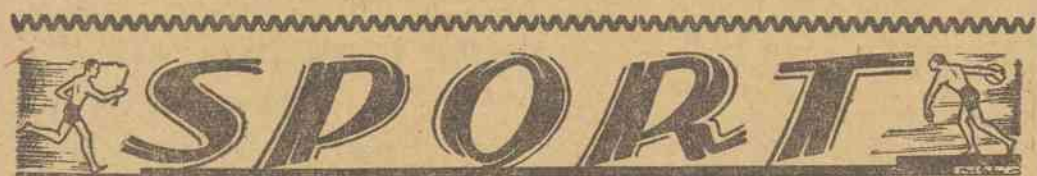
Urozmaiconą zdjęciami treść zamyka bogaty dział humoru, który zapewni wesołą lekturę na długie zimowe wieczory.

Tania, wydana w nakładzie 2 mil. egzemplarzy, estetyczna książka — przyjaciel i doradca winna stać się nierozłącznym towarzyszem w rozwiązywaniu codziennych trudności w domu każdego aktywisty wiejskiego, spółdzielcy, nauczyciela, członka Rady Narodowej. (m)



na sobotę 24 września 1949 roku

5,15 Strzeszenie wiadomości porannych; 5,20 Koncert dla świata pracy; 6,00 Dziennik poranny; 6,15 Muzyka rozrywkowa; 7,00 Wiadomości dziennika porannego; 7,15 Muzyka rozrywkowa; 8,00 Strzeszenie wiadomości dziennika porannego; 10,55 Audycja szkolna dla kl. III-V; 12,04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy; 12,20 Audycja dla wsi; 12,50 Melodie ludowe — grupa zespołów W-wy i Poznań; 13,35 Audycja szkolna dla klas 10-11; 14,15 Audycja z okazji Międzynarodowego W-wy i Poznań; 14,55 Informacje poznańskie; 15,05 Z przed mikrofonem; 15,15 Z wędrowni po wsi — pogadanka W. Dunarowskiego; 15,00 Reportaż w związku z Międzynarodową W-wy; 16,40 Z cyklu „Nauka w służbie człowieka” — pogadanka „Dwa zjazdy”; 16,55 Lokalne wiadomości sportowe; 17,00 I Dziennik popołudniowy; 17,15 „Przy sobocie po robocie”; 19,00 II Dziennik popołudniowy; 19,15 Muzyka operowa; 21,00 Dziennik wieczorny; 21,40 Teatr Etereck; 22,00 Kwadrans piosenek ludowych w wyk. G. Bernackiej i H. Szperki; 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry PR. pod dyr. Jana Cajmiera; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,10 Reportaż z Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.



Plater mistrzem Polski w szachach Tarnowski na drugim miejscu

Trwający od 4 września turniej szachowy o indywidualne mistrzostwo Polski został oficjalnie zamknięty 22 września w godzinach wieczornych. Uroczystość zakończenia VII Szachowych Mistrzostw Polski odbyła się symbolicznie w siedzibie najstarszego w Polsce, Poznańskiego Klubu Szachistów.

Przybyli przedstawiciele Komitetu Woj. PZPR, Robotniczej Spółdzielni Wydaw. Prasa, poznańskiej prasy i czołowi działacze szachowi.

Prezes POZSZ Wierzejewski Borys, dokonał w imieniu Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw nagrodzenia zwycięzców. Uczestnicy turnieju otrzymali artystycznie wykonane dyplomy i nagrody pieniężne wzgl. upominki książkowe.

Wicemistrz Polski tow. Tarnowski Alfred, pracownik RSW Prasa w Krakowie otrzymał w darze od RSW Prasa w Poznaniu wspólny komplet szachów w stylu mauretańskim. Uczestnicy turnieju pokreślili z uznaniem w swych przemówieniach doskonałą organizację mistrzostw i pierwszorzędne warunki turniejowe oraz duże zainteresowanie poznańskiego społeczeństwa.

Poniżej zamieszczamy oficjalną tabelę wyników, których omówienie nastąpi w następnych numerach. Na podkreślenie zasługuje wybitne osiągnięcia grupy młodych szachistów z Tarnowskim na czele, których zalicza się do

adeptów radzieckiej szkoły szachowej.

1. Plater (Warszawa) 12½ pkt.; 2. Tarnowski (Kraków) 10½ pkt.; 3. dr. Ariamowski (Bochnia) 10 pkt.; 4. Dzieciolowski (Gliwice) 9½ pkt.; 5. Kolomecki (Olsztyn) 9 pkt.; 6. Dreszer (Gdynia) 9 pkt.; 7. Pytlakowski (Warszawa) 8½ pkt.; 8. Grynfild (Warszawa) 8½ pkt.;

9. Gadaliński (Łódź) 8 pkt.; 10. Szapiel (Bydgoszcz) 7½ pkt.; 11. Gawlikowski (Warszawa) 7 pkt.; 12. Balcerek (Bytom) 7 pkt.; 13. mgr. Jurkiewicz (Bydgoszcz) 6½ pkt.; 14. mgr. Makarczyk (Łódź) 6½ pkt.; 15. Kwilecki (Poznań) 5½ pkt.; 16. Litmanowicz (Kraków) 5½ pkt.; 17. Piechota (Łódź) 4½ pkt. (tuh)

POLONIA (Bytom) w Poznaniu

W nadchodzącą niedzielę, dnia 25 bm. będziemy świadkami zawodów o mistrzostwo I Klasy Państwowej pomiędzy KS „Związkowiec — Warta” a „Polonią” bytomską. Rozpaczliwie broniąca się przed spadkiem z ligi „Polonia” stara się za wszelką cenę wyjść ze swej bardzo niebezpiecznej sytuacji. Każdy stracony punkt zbliża zielonych do grupy drużyn zagrożonych spadkiem. Mecz z „Polonią” ma dla Warty bardzo doniosłe znaczenie a wynik spotkania poważnie zaważy na jej dalszych losach. Warta w obliczu niepewnej sytuacji docenia wagę niedzielnego spotkania i spodzie-

wać się należy, że wyniesie z tego meczu dwa cenne punkty. Zawody Warta — Polonia (Bytom) odbędą się na boisku Warty przy ulicy Rolnej punktualnie o godz. 16.

Hasłem dnia: **Umasowienie sportu!**

Spójnia (Poznań) — Związkowiec (Szamotuły) 10:6

Mistrzowski mecz bokserki w klasie B, między Spójnią (Poznań) a Związkowcem zakończył się trzecią z kolei po razką Związkowca w stosunku 6:10. Zawodnicy szamotulscy jakoś nie mogą przezwyciężać złą pasy, w czym gorliwie dopomagali im sędziowie punktowi na wszystkich

dotychczasowych meczach. Że tak jest, mieliśmy okazję się przekonać na ostatnim meczu niedzielnym.

W spotkaniu tym punkty dla Związkowca zdobyli: Balcerczyk I w kugociej, Krause w średniej (walkowerem) z braku przeciwnika i J. Jadrzyk w ciężkiej przez poddanie się przeciwnika Spójni. Pokrzywdzono Włocha (Zw.) w wadze piórkowej, który wskutek nadwagi (400 g) był

zmuszony oddać punkty walkowerem. W walce towarzyskiej jednak miał przewagę, lecz zwycięstwo przyniosło za wodnikowi Spójni. Stachowiaka w lekkiej użniano za pokonanego, pomimo, że był on równorzędnym przeciwnikiem. Walka typowo remisowa. Również Balcerczyk II w muszej był dużo lepszy od swego partnera. Dlaczego i jemu odebrano zwycięstwo — pozostawiam tajemnicą.

Kolejarz (Kępno) 3:2 Victoria (Września) 3:2

Rozegrany mecz piłki nożnej w Kępnie między drużynami Kępna i Wrześni, zakończył się zwycięstwem Kolejarza. Obie drużyny grały dość ambitnie. Do połowy gry przewagę miała drużyna gości, prowadząc 2:1. Jednak po połowie przeważali do końca kępniacy, których dość dobra gra dała wynik końcowy 3:2 na korzyść Kępna. Bramki dla Kępna zdobyli: Siwik. (Gm)

Związkowiec (Szamotuły) Kolejarz (Krzyż) 2:2

Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B, rozegrany w Szamotułach między powyższymi drużynami zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Obie bramki dla miejscowych uzyskał Solecki, dla gości lewy łącznik.

„Kolejarz” był zespołem ambitnym i bojowym, lecz słabym technicznie. Szamotulanie przeważali przez cały czas meczu, nie umieli jednak swej przewagi zaznaczyć cyfrowo. Napad miejscowych w przeciwnieństwie do pozostałych formacji, grał beznadziejnie, zaprzeczając najdogodniejsze okazje do uzyskania bramki. U kolejarzy wyróżniło się trio obronne — zwłaszcza bramkarz, miał swój szczęśliwy dzień.



Także dziewczynki...

Czy przeczytaliście uważnie w „Gazecie Poznańskiej” podaną przed kilkoma dniami kolejność i rodzaj biegu. Czy zauważyliście, że każdy bieg ma dwie grupy: dla chłopców i dziewczyn. A więc poznańskie dziewczynki mają okazję

pokazać całemu miastu, że wcale nie są gorsze od poznańskich chłopców, że doskonale znają się na sporcie i bardzo chętnie go uprawiają. Nie zabraknie w zgłoszeniach dziewczynek i to od najmłodszych, (rowerki trójkołowe i hulajnogi), dla starszych 14-letnich (rowery dwukołowe).

Wyścigi są rzeczą porywającą, a nagrody piękne. Dziewczynki uczeszą się niechybnie wiadomością, że powitanie zebranych uczestników i gości wygłosi przed mikrofonem ich mała koleżanka — 9-letnia uczennica jednej z poznańskich szkół podstawowych.

Komunikaty

Zgłaszajcie się do biegu w Kościelcu. W ramach trójmecznej lekkoatletycznej, odbędą się dnia 25 bm. o godz. 14 na Stadionie Miejskim doroczny bieg na 3000 metrów o puchar przechodni.

Zgłoszenia należy kierować pod adres „Kolejarz” Kościelcu, Aleje Kościuski 36, najpóźniej do dnia 23 bm. Wpisowe od zawodnika wynosi 30 zł.

FELIKS GOSLINSKI
Wytwórnia
Stalówek
POZNAŃ
Obornicka 90
1462 Telefon 522-36

Mieczarnia Spółdzielcza w Wolsztynie zatrudnia zaraz
MAŁARZA
Uposażenie według siatki płac plus mieszkanie, opały i światło. Zgłoszenia bez pośrednio. 1454

Blatizna, poczocho berety, poleca „Ewa”. Marsz Rokosowskiego 60 Ociska podnosimy fachowo, starannie. K 1411

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantata 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 519-87, dział listów 518-23, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-58, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48. Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydodrębione — Zakład Główny w Poznaniu
K — 305

Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Poznaniu

zawiadania 1453
o zmianie rozkładu jazdy z dniem 2 października 1949 r. zgodnie z Urzędowym Rozkładem Jazdy na zimę 1949/50 roku P. K. S. uruchamia w zimowym rozkładzie jazdy dodatkowe połączenia z miejscowościami ZIELONA GÓRA i ŻABIKOWO.
Szczegóły w ściennych rozkładach jazdy na Dworcu Autobusowym P. K. S. — Plac Drwęski w Poznaniu oraz na tablicach przystankowych

Zagubiono legitymację służbową 1815, Polska Wełna, Jedryka Stanisława Zielona Góra. 1458

Zagubiono legitymację PKP nr 83 833 DOKP Poznań, Plebana Jan. 1456

Zagubiono legitymację b. PPR 363 486. Zdybski Władysław, Zielona Góra. 1457

Ogłoszenie o licytacji

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Poznańskiego w Poznaniu ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

1 samochód ciężarowy, 3 t, marki GUY
1 samochód osobowy, marki DKW
1 ciagnik, 25 KM, marki Hanomag
1 motocykl marki Imperial.

Samochody można oglądać na terenie Z. E. O. P. przy ul. Gen. Świerczewskiego 1.

Oferty należy składać w Oddz. Transportów do dnia 28. 9. 1949. godz. 12.00.

Zjednoczenie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz wyboru oferenta. 1455

Przetarg nieograniczony

Wydział Powiatowy w Świebodzinie ogłasza na dzień 3 października 1949 r. godz. 10.00 przetarg ofertowy nieograniczony na odbudowę mostu stało-betonowego, ukowego, przez rzekę Obrę w Radowicach. Blższe informacje, ślepe kosztorysy i inne podkłady przetargowe można oglądać w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Świebodzinie. K 1437